

DZIŚ: Milion do wygrania.
Na tropie reklamy. Śmiertelny toast.
Kto się boi prezydenta?



GAZETA

Współczesna

Tydzień

DZIENNIK REGIONALNY Nr 109 (12 506)

Cena 2.500 zł

Białystok, Łomża, Suwałki,

5-6-7.06.1992 r.

piątek — sobota — niedziela

AGENCI w rękach Sejmu

KRZYSZTOF LESKI specjalnie dla „Gazety Współczesnej”
Minister Spraw Wewnętrznych w czwartek rano wręczył przewodniczącym klubów parlamentarnych listy posłów i senatorów, którzy współpracowali z UB lub SB. Brak wiarygodnych informacji o zawartości list. Do czwartkowego popołudnia Sejm nie podjął decyzji, co dalej z listami. Jak się dowiadujemy, listy mają postać 28 identycznych teczek dla szefów 28 klubów. Każda zawiera słowo wstępne min. Macierewicza oraz kilkadziesiąt kart — osobna dla każdego agenta, z wyliczeniem i krótkim opisem dokumentów MSW mających potwierdzać, że dany parlamentarzysta donosił tajnej policji. Ponoć są tam tylko ci, na których — wg polecenia wydanego jakoby przez premiera — są na papierze trzy osobne dowody na: 1) zgodę na współpracę, 2) dostarczanie jakichś informacji, 3) pobranie pieniędzy.

Listy pozostają tajne. Nie ma jeszcze decyzji, w jakim trybie szefowie klubów mają poinformować o nich resztę posłów. Trzy kluby „małej koalicji” na razie odmawiają odebrania teczek. W kuluarach prasa polowała na jakieś wiadomości.

Niektórzy posłowie jednak widzieli listy, stąd sporo przecieków do prasy, zupełnie zresztą sprzecznych. Większość dziennikarzy uważa, że przynajmniej na tym etapie nie wolno publikować plotek zawierających nazwiska. Nie wiadomo też, ile osób jest na liście: jedna wersja mówi — ok. 40, druga — 67, trzecia — 88. W sumie parlamentarzystów jest 500.

ciąg dalszy na str. 2

Zdradliwy tatar

W tych dniach służby sanitarno-epidemiologiczne zanotowały dwa wypadki zatrucia pokarmowych. Podczas stypy w rejonie łipskim, w której uczestniczyło 120 osób, zakażeniu uległo sześć osób, po przyjęciu komuniu w Białymstoku, na które zaproszono

32 gości, zachorowały cztery osoby, z których dwie trafiły do szpitala.

Podjęto się, iż źródłem zakażenia w obu przypadkach był befszytk tatarski z surowym jajkiem, który bardzo lubi salmonella. (a)

EKSPRESEM

ZE SZKOŁY...

Tragiczny wypadek wydarzył się w Stankowej Górze (gm. Zawady), gdzie kierujący samochodem młody Łada potrącił 8-letnią dziewczynkę, która wybiegła na przejeżdżającego auta. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

„Instalacji elektrycznej o 1 rano było przyczyną pożaru w jasnolipskich Wyprychach (gm. Śniadowo). Spaliła się stodoła ze znajdującymi się w niej maszynami i zbożem na 400 mln złotych.

ZAPOMINALSKA

Podczas koncertu w Goldapi w MGOK właścicielka Biura Organizacji Widowisk z Jeleniej Góry zostawiła w szatni torebkę z 78 mln w środku. Kiedy wróciła stwierdziła zdziwiona, że torebki nie ma.

KROWOKRADY

Uwaga właścicieli krow! W Łomżyńskim kradną wasze „czerosiady”. Najpierw w Jednawie skradziono dwie krowy, potem w Tyminiankach jedną. Gdzie tym razem zaatakują krowokradę?

POGODA

Nadal ciepło i słonecznie bez opadów. Zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 23 do 25 st. C, minimalna od 9 do 11, wiatr słaby okresami umiarkowany wschodni i południowo-wschodni.

W sobotę i niedzielę również ciepło i słonecznie. (jok)

ŚMIECH JAPONCZYKA

Żona białostockiego wojewody, Stanisława Prutisa, po wypróbowaniu po kolei wszystkich reklamowanych w telewizji proszków do prania, wróciła do używania starego. Stwierdziła, że reklama w niczym jej nie pomogła. Wojewoda, w ramach reklamy, chętnie jeździłby Mercedese. Przeciwny jest

natomiast reklamie telewizyjnej. Gdy widzi panią doktor, która mówi: „moja córka...”, chętnie włożyłby jej pani doktor pampersa do buzi. Wojewoda, jako politycznie niezangażowany, uważa, że reklama w niczym jej nie pomogła. Wojewoda, w ramach reklamy, chętnie jeździłby Mercedese. Przeciwny jest

— Wreszcie zrozumiałem — śmieje się wojewoda.

Aleksander Usakiewicz, wicewojewoda, uważa iż reklama oprócz tego, że denerwuje, może też być szkodliwa. Jako zadeklarowany ZChN-owiec uznaje za niebezpieczne zjawisko, gdy małe dzieci zamiast recytować polskie

wierszyki mówią językiem telewizyjnych reklam. Obu podobają się reklamy „Polleny 2000” — Ociec prać! Uważają ją za fajną i opartą na polskich motywach.

Ewa Bończak-Kucharczyk, wiceprezydent miasta, jako liberał i osoba pragmatyczna, o czym mieszkańcy Białego-

stoku mogli się wielokrotnie przekonać, reklamówki firm ocenia w kategoriach „potrzebne — niepotrzebne”. Wystrój jej biura uderza ascezyznością. Gdy zajmowała się biznesem, normalną praktyką było wymienianie się reklamkami.

ciąg dalszy na str. 6

Choć budżet „głolowy”...

Wczoraj w czasie obrad KONFERENCJI REKTORÓW wyższych uczelni technicznych, odbywającej się w Politechnice Białostockiej, wystąpił m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej — prof. ROMAN DUDA. Mówiąc o planowanym na rok obecny budżecie dla ministerstwa określił go jako „głolowy”. — „Tylko dzięki wywalczonemu przez ministra ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO ponad bilionowemu zastrzykowi pieniędzy, taki budżet pozwoli uczelniom przetrwać” — mówił m.in. profesor Duda. Wspominał też o wzrastającej na uczelniach tendencji do wprowadzania ODPIATNOSCI ZA STUDIA DZIENNE.

STUDIA za DARMO

Ministerstwo będzie interweniowało i anulowało wszelkie próby tego rodzaju. Przykładem jest uchylene decyzji senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, decyzji zaakceptowanej przez samorząd studencki, w wyniku której studenci placiliby za pierwszy miesiąc 200 tys. zł, a za każdy następny 250 tys. Dopuszczalne jest jednak wprowadzenie odpłatności za studia zaoczne i wszelkie inne formy nauczania niestacjonarnego. Uczelnie mogą też pobierać opłaty za powtarzanie roku od studentów dziennych, gdy, jak twierdzi profesor R. Duda, powstało ono z ich winy. Natomiast wątpliwe jest wprowadzanie opłaty za egzamin poprawkowy, bo jest on studenckim prawem.

Podczas spotkania poruszano, ważne dla środowiska, projekty zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym, a dotyczące przyznawania stopni naukowych, stanowiska profesora kontraktowego tzn. przyznawanego osobom z dużym doświadczeniem w przemyśle, a legitymującym się tylko wykształceniem np. inżyniera. Osoby takie dzięki swojemu doświadczeniu mogą wiele wnieść do szkół wyższych. Niezwykle interesująca była dyskusja na temat rozwoju studiów wielopozomowych i doświadczeń poszczególnych ośrodków w tworzeniu przy nich dwuletnich technicznych collegów ze sporą dawką menagementu.

Rektorzy wyższych uczelni kraju w oświadczeniu adresowanym m.in. do MEN-u, Komisji Sejmowej wyrazili zaniepokojenie ujawnianymi się tendencjami do dzielenia środowiska akademickiego. W drugim oświadczeniu stwierdzili, że w związku z planowaną podwyżką płac dla pracowników wyższych uczelni oraz w związku z dyskusją w Komisji Sejmowej nad wysokością pensum dydaktycznego decydującą rolę w ustaleniu zasad regulacji płac oraz wysokości pensum winny mieć Senat i Rektor.

JOZEF BIEGAŃSKI

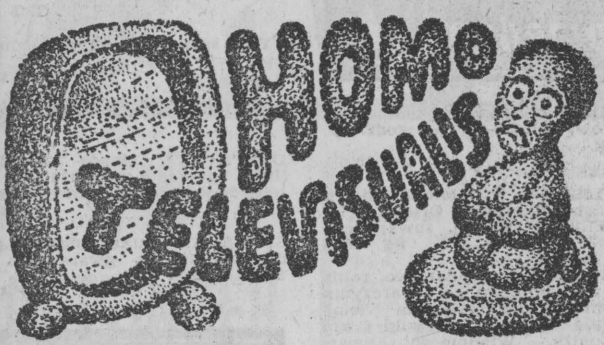
Są decyzje, o których trudno myśleć, a jeszcze trudniej wprowadzać w życie. Inflacyjny wzrost kosztów utrzymania redakcji i produkcji naszej „Gazety” zmusza nas do podniesienia ceny „Magazynu”. Długo zwlekaliśmy z podjęciem tej bolesnej, zarówno dla Państwa jak i dla nas, decyzji.

Wraz z ceną od przyszłego tygodnia wzrasta liczba kolumn, z dwunastu do czternastu. Mamy nadzieję, że nasza nowa oferta, zarówno tekstowa jak i reklamowa, spotka się z życzliwym przyjęciem z Państwa strony.

REDAKCJA



ciąg dalszy w poniedziałek



Make love, not children

W programie „Bez znieczulenia” rozmawiał prof. Ryszard Zochowski (poseł lewicy i prezes Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego) z dr. Jerzym Umiałowskim (apolityczny, członek Komisji Etyki Naczelnej Izby Lekarskiej) na temat dopuszczalności aborcji. Ten pierwszy był przeciwnikiem aborcji, drugi — za ograniczeniem. Pierwszy był przeciwny, jak rzekł, eksplozji demograficznej, drugi — przeciwny roli lekarza jako funkcjonariusza wykonującego polecenia. Zochowski uważa, że eliminowanie płodów chorych i zdeformowanych, w okresie prenatalnym, Umiałowski — wraca do przysięgi Hipokratesa.

Stanowisko tego, który odpowiada się za prawem do aborcji, dziwi mnie z tego powodu, że ten, kto to głosi, sam wszakże parędziesiąt lat temu z łona matki wyłaził zdrowo tylko dzięki temu, że nikt go stamtąd przedwcześnie się nie usunął i nie powłóczył — i to bez znieczulenia. Teraz dobrze mu mówić. Teraz go bolą kwestia nie dotyczy, bo nie wróci, skąd przybył.

Z punktu widzenia chrześcijaństwa sprawa jest bezsporna — aborcja jest zabójstwem. Nie jest to, jak twierdzi Zochowski, „niezależny od polityki” temat, starożytny poeta widział, że w roku 1945 n.e. nie jest on „skazany” etyką katolicką. Autor ten, zresztą trywialny, okazuje się, działaczem antyaborcyjnym. Sprawy nie są proste. Płód poświęcił dwie e-legie, gdzie stanowczo przeciwny jest aborcji, a w „Śmieciarce” — smutniaku nawet bastarda. Znosi modę do wszystkich bogów, zebrał Korynę, jego kochankę, chorą na szczytnym ponownym, nie przypłaciła tego życia. Niezależnie z kim zaszła, być może że ma — jeszcze — ale niech uchodzi za pewnik, co jest możliwe. W kobie ach, które napomina, by nie pęty w sobie, niech wiedzą, że to mordercy instynkt. Porównuje to z mityczną Medea. „Cóż to dało, że dziewczęta zwolnione są od służby wojskowej, że z tarca w ręku nie towarzyszą grozom i zwycięstwom, jeśli bez wojny same zadają sobie ciosy i

MIECYSŁAW WIŚNIEWSKI

Dwaj młodzi ludzie już od dłuższego czasu kręcili się w pobliżu „Karczm” „Śmieciarki”, niedaleko białostockiego dworca PKS. W pewnym momencie zobaczyli samotnego mężczyznę idącego od strony dworca PKP. Gdy przechodził, był bardzo blisko, niespodziewanie zastąpił mu drogę.

— Pożycz pięć tysięcy... Dół do koka... — usłyszał nagle Ryszard Sz.

Noc, w pobliżu żywej duszy. Szanse niewielkie, a raczej żadne. Siedząc na kieszce, wyjął kilka banknotów. Tamci zdziwili się:

— Tylko tyle? Dawaj więcej...

Na własną zgubę w zastąpieniu zbioru rece? „Wiele po to, byś nie miała brucha skazonego znieczulaczami, sama na sobie sprawiasz krwawe jaski”. „Gdyby Ty była nie zrodziła Achilleusza, kto zburiłby Troję? Nie narodziłby się założyciel Rzymu — Romulus (pożęty z gwałtu), gdyby go matka zgładziła w swym łonie, także ja nie uziłabym świata dziennej, gdyby miał matkę-morderczynię”. „Dlaczego winna latorosi pozabawia rosnących gron obywateli niedojrzałe owoce”. SINE CRESCERE NATA — pozwól, by urosło to, co poczęło się takimi sentencjonalnie (po łacinie).

A więc nawet tego „pogani” w jego sumieniu coś tknęło: aborcję uważa za gwałt przeciw naturze, za niepożądaną decyzję — bo nie wiadomo kogo, jaki talent, jakiego dobroczynnego ludzkości się uśmiecha.

Szysławem dyktarykiem, że pewna dama w wieku 92 lat zaszła w ciążę, a z racji zaawansowanego wieku urodziła człowieka już dorosłego — 32-letniego. Człowiek rodzi się, staje się człowiekiem wcześniej, niż ujrzy światło dzienne, a jego życie nie należy tylko do matki.

Uciechy moment krótki, ale długotrwałe skutki. Trzeba się zastanowić przed podjęciem rozrodu, a niezapamiętać, by zarzucić kotwicę w bujnej trawie ogniołów. Instynkt gwałtu do siebie ludzi, przeciwnie płci i wynikający z tego dramatu. Owopę — libido — jest silną napędą do rozwoju cywilizacji, lokomotywą wstępną. Owszem, trudno żądać, by majstrówstwo dzieci w skupieniu cnotliwym. Seks ma wartość sam dla siebie, a nie jako dobro rodzinne. Małżeństwo nie jest instytucją doskonałą. Jak mówił fraszka: niejedno małżeństwo zeszło na manowce — ona chce być wdową, a on wdowcem. A co się wtedy aborcji — nie jest ona najlepszym środkiem na przedłużenie; tym sposobem jest dobrobyt. Tam, gdzie on panuje, przystosował naturalny jest minimalny.

— Zabrani mi pieniądze — z trudem wykrusił się napadnięty, równie zaskoczony jak i sprawy nagłym pojawieniem się policjantów oraz akcją trwającą zaledwie kilka sekund.

W drodze do komisariatu policjanci uważnie obserwowali obu zatrzymanych. Jeden z nich coś przesuwał po podłodze i usiłował przykryć stopami. Był to pojennik z silnym gazem obездwładniającym.

— Z takim czymś na nocne spacer? Aby nie przesada...

To nie mój, to kolegi... Razem nas zatrzymano. Spokreślił się w słowa. „Fragles” i „Kaczor”. Nieraz tam ćwiczyli. Po pewnym czasie doszli do wniosku, że warto gdzieś pójść. Jako osiemnastolatki, najbardziej odpowiednia im dyskoteka. Zwała się, że była to środa, a w „Spodkach” czyli ACK tego dnia nie płacono się za wstęp. Poszli w trójkę, bo dołączył jeszcze „Jaca”.

Ale w „Spodkach” było tłoczno i po prostu nie zostali wpuśczeni do wewnątrz. Siedząc na ławeczce było nudno. Policjanci, ile razem mają pieniędzy. Uznali, że powinni być wystarczająco w nocnym skle-

w tekście — od redakcji. Dop. red.

„Fragles” i „Kaczor” postanowili poczekać na odpowiednią „okazję”. Zobaczyli idącego mężczyznę, „Jaca” w tym momencie gdzieś się zawierzusił. Podeszli.

Napadnięty zeznał potem, że zabrano mu... około trzystu tysięcy złotych.

Na procesie „Kaczor” powiedział:

— Chyba przesadziłem w śledztwie o tych czterech butelkach. Kupiliśmy dwie butelki. Alkohol kupiliśmy ze złości, gdyż chcieliśmy w ACK poznać jakieś dziewczyny i nam się nie udało.

„Kaczor” nie przyznał się do winy. „Fragles” utrzymywał,

że zabrali nie 13 tys. zł, lecz 3,5 tys. zł.

Prokurator zażądał dla obu po trzy lata pozbawienia wolności, pozbawienia praw na okres lat trzech — 200 tys. zł grzywny. Tak też orzekł sąd.

Po ogłoszeniu wyroku obaj oskarżeni, którzy w okresie śledztwa objęli byli dozorem policyjnym, zwrócili się do sądu o niestosowanie aresztu.

„Kaczor” prosił o uwzględnienie, że jest jeszcze uczniem, „Fragles”, który ukończył już szkołę zawodową, zapewniał, że chce podjąć pracę. Sąd uwzględnił jedynie prośbę „Kaczora”. Za „Fraglesem” zastraszony się drzwi celi.

Sprawa trafiła niebawem na wokandy Sądu Apelacyjnego. Cena koktajlu „Zefir” okazała się bardzo wysoka.

JAN BORSKI

PS. Z uwagi na bardzo młody wiek sprawców, przytoczyliśmy jedynie ich autentyczne pseudonimy.

KOKTAJL „ZEFIR”

Przytrzymali za ręce, wykręcili do tyłu. Jeden zaczął szybko przeszukiwać kieszenie, drugi nagle.

Przedstawiający jasny fiat niespodziewanie skreślił na chodniku. Pieniężki koła. Wyskoczył dwóch panów po cywilnemu.

— Stać, policja...

Młodzi chłopcy usiłowali zbiec, wyrwali się, nie pozwalali zatrzymać. Poszukiwaczy dopiero młotacz gazu i silnie zaciśnięte kajdanki.

— Zabrani mi pieniądze — z trudem wykrusił się napadnięty, równie zaskoczony jak i sprawy nagłym pojawieniem się policjantów oraz akcją trwającą zaledwie kilka sekund.

W drodze do komisariatu policjanci uważnie obserwowali obu zatrzymanych. Jeden z nich coś przesuwał po podłodze i usiłował przykryć stopami. Był to pojennik z silnym gazem obездwładniającym.

— Z takim czymś na nocne spacer? Aby nie przesada...

pie, nie opodał „Karczm” „Śmieciarki”, kupili koktajl „Zefir”. Cztery butelki piętrowe. Jak na młode głowy, zbyt dużo.

Wypliśmy. Ponownie wróciłem do ACK, bo albo tam chcieliśmy wejść, albo mieć jakieś dziewczyny do wypicia. Pod ACK staliśmy około dwu godzin... — zeznał potem „Kaczor”.

Jednakże nie dostali się do środka, ani też nie napotkali dziewczyny (do poderwania), czy też „wypicia”. No więc może jeszcze po koktajlu? Podeszli do „nocnego”. Starczyło tylko na jedną butelkę. Ochotę mieli na więcej.

„Ponownie udaliśmy się do „Karczm” „Śmieciarki”, gdzie mieliśmy zamiar na zbieżnię na jeden koktajl. Na miejscu wspólnie postanowiliśmy, że poprosimy napotkaną osobę, aby dołożyła brakujące pieniądze do koktajlu... „Kaczor” powiedział temu mężczyźnie, aby dołożył... — zeznał „Fragles” (wyróżnienia

Śmieciarka jak T-72

sportowej dziennikarce. Ponieważ poziom i styl prowadzonej przez niego rozmowy był całkowicie adekwatny do wymienionej wyżej artykułu, daję sobie w tym miejscu z niej relację.

Właściwie, będąc człowiekiem jako-tako wychowanym winieniem był całą tę rzecz zignorować, jak każda inna niedorzeczność, ale ze smutkiem, wystawiane na obu

kwestii wywozu śmieci na osiedlu Bema, oraz artykuł naruszał moją dopiero co sprywatyzowanego przedsiębiorstwa przedstawiam co poniżej.

Upieram zaprzeczam P.T. Czytelniczka, na wstępie lokalnej prasy przed blokiem przy ul. Bema 88b. Jak większość bloków na osiedlu Bema także i ten posiada dwa smietniki, wystawiane na obu



Najważniejsze ma Kiszczak...

Parę dni temu w jednej z nadbużańskich gmin spotkałem znajomego „wakacjusza”, z którym stykałem się też za oceanem. Był tam zwykłym sprzątacem, a ja przez parę zimowych tygodni jego „bossem” w jednej z zajeżdżni autobusowych w New Britain. I tamże, podczas skrupulatnie odliczanych przez fabryczny zegarek przerw, dokładnie poznałem historię tego barwnego partyjnego życia, gdyż na tle na ogół bardzo prostackiej grupy tamtejszych „wakacjuszy” pan Władysław odznaczał się niezwykłą elegancją, grzecznością i starannością w robocie, zyskując sobie natychmiast przydomek „Elegancik”. Całkowicie zresztą słusznie, bo manieri miał typowo urzędnicze, czyli wręcz nienaganne.

Za to historia jego życia była strasznie zagmatwana. Pan Władysław był przed laty (jeszcze w czasach słynnego Prezesa Szczepankiewicz, potem za zasługi „na polu socjalistycznej propagandy” awansował do Komitetu Centralnego na kierownika czy zastępcę kierownika jakiegoś mniej ważnego wydziału. Szybko podpadł jednak towarzyszom z „Białego Domu” (zapewne za to, że był zbyt kulturalny jak na tamte czasy) i dali mu z powrotem kopa w dół, czyli „rzucili go za karę do kultury”, do jednego z warszawskich wydawnictw. I kiedy już się wydawało, że tu pan Władysław zamuje na dłużej, komuś nie podołała się jego wypowiedź na pewnej naradzie „aktywu kulturalnego” i „Elegancik” został zesłany do komitetu zakładowego na Śląsk na etatowego pierwszego sekretarza w kopalni, aby „wielkoprzemysłową klasę robotniczą uczyć trochę rozumu i kultury...”. Po 1989 roku, kiedy po czterech jego „koczkodach” przetrwał w Polsce władzę, towarzysza Władysław ciskał legitymacją partyjną o stół, „bo z mieczkami i zdramciami pracować by nie potrafił” i wyjechał za ocean. Tam powodziło mu się różnie. Raz lepiej, raz gorzej, ale w końcu zakręcił się kołojakiej bogatej amerykańskiej wdowy polskiego pochodzenia i znikł mi z oczu...

Teraz pan Władysław odrodzony przez grubą kreskę Tadeusza Mazowieckiego jest oczywiście... biznesmenem. Nadal ma nienaganne manieri i budzi zaufanie swoją osobą oraz wrodzoną urzędniczą układowością. Do nadbużańskiej, białostockiej gminy wpadł „aby się rozejrzeć po okolicy, co się tu da zrobić dla rozruszania strefy przygranicznej w temacie biznes...”. Ale nie zerwał i z polityką. Ponieważ akurat radio i telewizja ogłosiły komunikat, że Sejm podjął uchwałę, iż minister Macierewicz ma szybko zdekonspirować wszystkich informatorów i konfidantów UB i SB, aby oczyścić z nich nasze życie publiczne od Wilejskiej w Warszawie poczynając, a na Raczkach czy Turowie Kościelnej kończąc, więc pan Władysław chętnie podjął w rozmowie ze mną i ten temat. A kiedy go zapomniał wprost, co on, stary partyjny wyjadacz, o tym sejmowym akcie sądzi, rozśmiał się tylko:

— Panie redaktorze! Czy pan sądzi, że UB-ecy i SB-ecy byli aż tak głupi, żeby się nie zabezpieczyć na taką ewentualność? Przecież tam pracowali nie tylko sami idioci czy brutalni wykańczycze, jak Piotrowski. — Czyli co?... Cała ta akcja to durny trud ministra Macierewicza plus Wasza pewnością, że jakkolwiek dekomunizacja nie jest w Polsce możliwa... Tak? — chciałem się jeszcze upewnić.

— Oczywiście! — „Elegancik” nie miał żadnych, ale to żadnych wątpliwości. — Bo ja jestem pewien, że klucze do najważniejszych aktów bezpieczeństwa i wywiadu ma u nas tylko generał Kiszczak... No, może jeszcze Jaruzelski co nieco się tu liczy i Milewski... Reszta to smuga cienia, panie redaktorze. I to na zawsze czyli na wieczność, wiekusiśta.

— Amen! — wyrwało mi się jakoś samostnie.

— Tak! Amen! Jak w pacierzu! Amen! — pan Władysław spojrział na mnie uważnie i wybuchnął długim, rozbawiającym śmiechem. A śmiał się długo i szczerze. Jak Boga kocham!...

BARTOSZ

JESTEM ZA A NAWET PRZECIW

— Książka Wojciecha Jaruzelskiego „Stan wojenny dla...” to wyjątkowa dyskusja na temat osoby autora. Są tacy, którzy potępiają generała i tacy, którzy twierdzą, że to wybitny umysł. Pan zna Wojciecha Jaruzelskiego osobiście — po której jest Pan stronie?

— Uważam, że Wojciech Jaruzelski jest wielkim politykiem i mężem stanu. Myślę, że znalazł się w sytuacji przynajmniej i musiał wprowadzić stan wojenny, choć zdawał sobie sprawę z tego, że to będzie wielki minus w jego życiu osobistym i politycznym, że wielu ludzi go zniechęci.

— Cenię go za to, że nie ma szczęścia, ponieważ zmiana sytuacji politycznej ujawniła w nim cechy, o których nikt nie wiedział i nie myślał. Jaruzelski jest wielkim erudytem, czego jako wojskowy nie mógł w pełni pokazać. Ponadto sytuacja w tarczy nomenklaturze była taka, że jeśli ktoś wyróżniał się oczytaniem i wiedzą — był dyskredytowany. Na przykład Cyraniewicz, który był człowiekiem inteligentnym i dobrym mówcą, jeśli przemawiał sam, to mówił bez kartki. Kiedy stał obok Gomulki, to Cyraniewicz wyciągał nawet czystą kartkę papieru i udawał, że czyta. Nie chciał się wyróżniać na tle Gomulki jako inteligentniejszy. Kiedyś, w chwili szczerości, Cyraniewicz powiedział, że używa swojej inteligencji po to, żeby ukryć swoją inteligencję.

— Jaruzelski w dawnych układach nie miał szans ujawnienia tego, co w nim tkwi. On teraz ma możliwość pokazać swoje talenty, od dowcipu, po wiedzenia humorystyczne, do głębokiej wiedzy. Przecież w czasie niedawnego pobytu we Francji generał odniósł wielki sukces, wykazał się wielką erudycją, jeśli chodzi o literaturę i historię tego kraju — prasa polska pominęła ten fakt milczeniem. Jaruzelski jest purystą, jeśli nie pedantem językowym. On nie powie „to zrobiło na mnie wrażenie”, tylko: „to wywarło na mnie wrażenie”. Myślę, że jest to pierwszy autentyczny inteligent wśród polskich przywódców.

— Gdzie Pana zastał stan wojenny? — W Szwecji. Kiedy wstąpiłem o 6 rano i usłyszałem przemówienie Jaruzelskiego, to moja spontaniczna reakcja była taka: Jaruzelski uratował Polskę! — Co pan dzisiaj myśli na ten temat?

— Myślę, że generał musiał to zrobić. Jeśli nawet armia radziecka nie wkroczyłaby do Polski, to i tak mielibyśmy w kraju krwawą laźnię. Do przekonania trafiły mi słowa Wiesława Górnickiego, doradcy Jaruzelskiego, wypowiedziane w czasie spotkania w Instytucie Polskim w Szwecji. Na pytanie o powody wprowadzenia stanu wojennego Górnicki odpowiedział tak: „Gdybyśmy nie wprowadzili stanu wojennego, to ja już bym nie żył. A teraz żyje i Bujak, i ja”.

— Gdyby trwał jeszcze komunizm, Pan próbowałby go reformować czy obalić?

— Byłem przekonany, że system jest reformowalny. W myśleniu o sprawach ustrojowych opierałem się na Związku Radzieckim. Wierzyłem, że ZSRR nie pusił nigdy Polski, Czechosłowacji i NRD, bo to jest jego droga do Europy. Powiem Panu coś, co dziś wydaje się śmieszne. W 1956 roku pewna ostra „stalówka” (która rozpętała po śmierci Stalina) postawiła tezę, że trzeba PZPR zwołać, bo to jest partia oparta na klamstwie. Proponowała stworzenie nowej stutysyjnej partii albo całkowitą jej likwidację. Ja wtedy byłem zaledwie parę miesięcy członkiem PZPR i występowałem w obronie partii, ale wcale nie dlatego, że ona reprezentowała jakieś wartości ideologiczne. Twierdziłem, że dopóki istnieje ZSRR i KPZR, musi istnieć PZPR, chociażby dlatego, że jest jej sekretarz z Riazania będzie chciał przyjechać do Polski, to musi go odebrać jakiś sekretarz w Polsce i że nie możemy tej partii rozwiać, bo co na to powie Rosja? Taka była moja argumentacja, a nie żadna inna. Przecież ja nie marzyłem, żeby ludzi przekształcić i stworzyć idealne społeczeństwo. Wiedziałem, że za-



wsze były przekonany, iż kierownicza rola partii to coś naturalnego i że wyzbył się tej wiary całkiem niedawno.

— Jak Pan ocenia obecnych polskich polityków?

— Nie umiemy rządzić, nie znamy techniki rządzenia. Ministrowie się zmieniają, a nie ma takiej osoby, która gwarantowałaby ciągłość. Myślę, że Zachód jest rozczarowany tym, co dzieje się w Polsce. W tej wielkiej maszynierze Funduszu Walutowego i Banku Światowego stara kadra jest bardzo ceniona. Amerykanie nie tamtej nomenklatury wcale nie potępiają w zamian.

— Jeśli chodzi o Wałęsę, ja go akceptuję na stanowisku prezydenta. Przecież on był znany w Polakom, wszyscy ludzie wiedzieli, jaki jest, sami go wybrali. Czy Polacy mogli oczekiwać, że ten człowiek stanie się takim klasycznym prezydentem? On sam przyznaje, że nie może być klasycznym prezydentem. Uważam, że Wałęsa musiał zostać prezydentem! Musiał! Nie było wyjścia i wszystkie propozycje, żeby go obalić to mrzonki. On dokonał ogromnego czynu. Po chodząc z rodziną robotniczą, moja matka była pracownicą, bylibym tak samo wściekły na tych wszystkich intelektualistów, których on pociągnął za sobą, a potem ich zaciął, go wyrzucił i lekceważył. To co, on nie wiedział, jak on mówi? Jaki jest? Uważam, że on by nie wytrzymał, żeby nie został prezydentem. On uważa, że jemu się to należy.

— Dlatego niekierowni wytykał mu „nadmierne ambicje”...

— Polityk bez ambicji to to samo co polityk uczciwy — to contradicctio...

— Obecnie wielu ludzi bój się Wałęsę i mało kto przyznaje, że na niego głosował...

— Intelektualista się boją sfer, którą nazywałbym populistyczną. Nie. Chciałbym, żeby Wałęsa był premierem. Uważam, że jako prezydent Wałęsa nie ma możliwości wykonawczych. Te systemy prezydenckie wcale nie są takie złe.

Niedawno usłyszałem na spotkaniu Wałęsę z prasą, dlaczego on zrobił wojnę na górze. Wałęsa stwierdził, że gdyby nie było tej wojny, to „Solidarność” przejechałaby to co miała PZPR (i wtedy został by baczyliszczy, jakby to się na was obito). On chciał uniknąć monopartii i mnie to trafia do przekonania. Ja się nie boję Wałęsę.

— Były hasła o dekomunizacji, teraz — choć jeszcze nieśmiało — przebuduje się o „odwalejszacji”. Wyrażane były przekonanie, że głównym ośrodkiem destabilizującym scenę polityczną jest Belweder. A doradca szefa rządu Krzysztof Wyszowski określił Wałęsę jako największe zagrożenie dla demokracji. Co pan minister na to?

— Jeśli mogą nie być dyplomatycznie grzeczni — powiem, że wszystko to są brednie, oceny na granicy pochyłoności. Najlepiej dowód, że ostatnio nawet Jarosław Kaczyński — główny wróg prezydenta, zmienił zdanie i mówi, że trzeba tworzyć sojusz partyjny w porozumieniu z Belwederem.

Poza tym sytuacja w Polsce jest już wystarczająco zdestabilizowana. Nie ma przecież trwałej większości w parlamencie, dotychczasowe próby spęły na niczym, rząd traci poparcie i zamiast mieć wsparcie parlamentu i prezydenta — jest w konflikcie z Belwederem. Właściwie rząd atakuje prezydenta, nie odwrotnie. Jest też sam sobie sterem, żeglazem, okrętem. Prezydent zaś na różne sposoby próbuje tylko bronić swoich praw, zapisanych w konstytucji i ustabilizować obecną sytuację.

— Lech Wałęsa jest politykiem walki. Ale dlaczego jest taki słaby? Dlaczego tak mało korzysta z prawa weta, z prawa do inicjatyw ustawodawczych?

— Nie jest słaby jak na prezydenta, który nie ma szerszego zaplecza politycznego, swojej partii politycznej. Tym między innymi różni się od de Gaulle’a i Piłsudskiego, którzy mieli swoich wiernych żołnierzy.

— Ma za to poparcie w narodzie?

— Ale jeszcze „nie uruchomione”. Biorąc to wszystko pod uwagę jest silnym i liczącym się w grze politycznej prezydentem. Sam Kaczyński przyznał: „Jednak bez Wałęsę rządzić się w Polsce nie da”.

— Dlaczego prezydent nie ma jeszcze zorganizowanego zaplecza politycznego? Na co czeka?

— Jego dwie grupy jakby doradców, ludzi blisko z nim

związanych — czyli z Unii Demokratycznej — Mazowieckiego i grupa Kaczyńskiego — odeszły do swojej polityki.

— A może zdradził? Piłsudski czuł się swego czasu też oszukany przez ludzi, którzy, jak sądził, otrzymali możliwość politycznego działania właśnie dzięki niemu. Lech Wałęsa jeszcze w ubiegłym roku mówił o „madrakach, którzy porzucili go w pół drogi”.

— Nie użyłbym tu jednak słowa „zdradził”. Obydwie grupy traktowały prezydenta instrumentalnie, był im potrzebny, by wygrać jakieś wybory, przejąć władzę w kraju.

Co dalej prezydencie?

Rozmowa z prof. LECHEM FALANDYSZEM, zastępcą szefa Kancelarii Prezydenta

— Jak jest właściwie Lech Wałęsa? — Jeśli miałaby to być najkrótsza charakterystyka: normalna. To rzadka cecha jak na dzisiejsze czasy. Zwykle. Ta jego wielkość polega na tym, że nie uderzyła mu woda siodowa do głowy. A przecież jest wyniesiony absolutnie na szczyty. 18 doktoratów honoris causa. Żaden profesor nie będzie ich miał. Trzeba być Einsteinem, by to osiągnąć.

Jest też człowiekiem, z którym bliższy kontakt przekazuje, że można z nim rozmawiać jak z kimś bliskim, do kogo ma się zaufanie.

— To ze względu na osobę Lecha Wałęsę pan, naukowiec, nie polityk, pracuje dla niego?

— Tak. Ten prezydent-robotnik jest dla mnie fenomenem w skali całego stulecia. W świecie elity intelektualnej, które wierzą we własną misję zbawienia kraju, tego nie dostzegają. I zamiast chronić go, pomagają mu — „kopia” go i 12a, atakują często niewiele brutalnie.

— Ale minęły czasy, gdy zwykły człowiek mógł podejść do przewodniczącego Wałęsę, klepnąć go po ramieniu i zawołać: Lechu, tak trzymaj!

Dziś między nim a „ludem” wyrósł potężny mur ochroniarzy, urzędników...

— Prezydent ma taką masę różnych zajęć, że nie może się spotykać z każdym. Przecież przed wojną też nie każdy miał bezpośredni dostęp do Piłsudskiego, którego i tak społeczeństwo uwielbiało. A poza tym siła rzeczy, skoro został prezydentem to nie jest i nie może już być tym, kogo można klepnąć po ramieniu...

— Co dziś jest dla Polski problemem numer jeden?

— Dokonanie rewolucji własnościowej. Nie na ulicach, bo to była ślepa. Ale dokonując powolnej reparytacji, demokracji. Zawodowi ekonomiczni mówią, że to przyniesie ogromne straty, wielkie bezrobocie, inflację. Ale tę chorobę trzeba przeżyć. Wtedy będziemy naprawdę innym krajem. A i w polityce nastąpią korzystne zmiany, gdy w gospodarce coś „drgnie”. To remedium na nasze frustracje i zagrożenia. Szansa, o czym mówił prezydent w orędziu.

— W sondażach CBOS Lech Wałęsa zajmuje dopiero 10 miejsce na liście najpopularniejszych polityków. W ciągu ostatnich miesięcy sporo stracił w oczach społeczeństwa. Co wpłynęło na ten wizerunek?

— Po wystąpieniu w parlamencie (doraźne badania CBOS) ten klimat wokół prezydenta zmienił się na lepsze. Są wyrażane opinie, że prezydent troszczy się o Polskę, próbuje doprowadzić do sensownych zmian. Sądzę, że jego popularność będzie rosła. A dlaczego dopiero 10 miejsce? Wielu ludzi pojmuję prezydenta jako osobę wszechmocną. Tymczasem jest uwikłany w ten nieszczesny „trójkąt bermudzki”: parlament-rząd-prezydent, w którym są starcia, konflikty. I dopóki to nie będzie uregulowane — Wałęsa będzie ponosił skutki tego nieudolnego układu. Idealnie byłby rząd związany z prezydentem i parlamentem.

Prezydenta, którego zadaniem jest wyłączenie reprezentacji, kierunek polityczny rządu nie musi interesować. Ale nie takim prezydentem chce być Wałęsa i nie po to został wybrany na ten najwyższy urząd (PAI)

Rozmawiała: TERESA KWAŚNIEWSKA

CZY TO MOGŁABY BYĆ PAŃSTWA ŁAWA SZKOLNA?

Daje to Państwu możliwość nauki we własnym domu, o dowolnej porze, bez zakłóceń ze strony innych studentów, bez konieczności przejazdu do szkoły, bez konieczności przejazdu do szkoły, bez konieczności przejazdu do szkoły...

Już po kilku miesiącach nauki potrafisz Państwo przeprowadzić prostą rozmowę po angielsku lub niemiecku albo uzyskać wykształcenie w zasadzie prowadzenia przedsiębiorstwa komercyjnego. ESKK gwarantuje Państwu, że każdy, kto poświęci kwadrans dziennie na nasze lekcje i pracę domową uzyska tą prostą i metodą szybkie rezultaty.

ESKK KORESPONDENCYJNEGO
PIERWSZA NAJWIĘKSZA NAJLEPSZA

TAK! To jest możliwe.
ESKK jest przecież uznana przez Ministerstwo Edukacji jako kursów korespondencyjnych, która udziela prywatnych lekcji w domu!

Nie przegap tej szansy!
Wypełnij umieszczony obok bon-zamówienie a przysyłamy Ci bezpłatną lekcję próbną dla zapoznania się z naszą nowoczesną metodą kształcenia.

BON NA BEZPŁATNĄ LEKCJĘ

Proszę o przysłanie mi bezpłatnej lekcji kursu:

okres nauki	mięsięczna cena
Angielskiego dla początkujących (16 mies.)	65.000zł
Francuskiego dla początkujących (16 mies.)	65.000zł
Niemieckiego dla początkujących (16 mies.)	65.000zł
Hiszpańskiego dla początkujących (16 mies.)	65.000zł
Prowadzenia przedsiębiorstwa (12 mies.)	85.000zł
Nauki zawodu sekretarki (12 mies.)	70.000zł

Imię i nazwisko
Ulica i nr domu
Kod pocztowy i miejscowość

Bon prosimy przesłać pod adresem:
ESKK 60-959 Poznań Skr. poczt. 200

Zambrowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Zambrowie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż własnościowego prawa na lokal handlowy lub usługowy zlokalizowany na parterze budynku przy al. Wojska Polskiego 11 o pow. użytkowej 184 m kw.

Lokal położony jest przy głównej ulicy w ciągu handlowym w pobliżu Dworca PKS, urzędów i zakładów przemysłowych. Istnieje możliwość podziału lokalu na dwa mniejsze. Cena wywoławcza wynosi 644 mln zł (3.500 tys. zł/m² p.u.). I przetarg odbędzie się w dniu 16.06.1992 r. o godz. 10.00 w świetlicy Spółdzielni przy ul. Świątokrzyskiej 7, a II przetarg o godz. 11.00 w tym samym miejscu.

Wadium w wysokości 30 mln zł należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ul. Świątokrzyskiej 5A gotówką lub czekiem potwierdzonym najpóźniej do godz. 10.00 w dniu przetargu.

Informacje o lokalu oraz o przetargu będą udzielane w Biurze Spółdzielni przy ul. Świątokrzyskiej 5A oraz telefonicznie pod numerem telefonu Zambrow 32-59 w dni robocze w godz. 7-15.

Zastrzegamy prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zg 2365-1

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Grajewie, wynajmie pomieszczenia magazynowe i biurowe o pow. 225 m kw. po Zakładzie Pracy Nałęczowskiej przy ul. Pocztowej 2.

Informacje: tel. nr 29-45 lub 29-56.

k 2014-1

ŻELIWNIE KSZTAŁTKI WODOCIĄGOWE

• prostki jedno- i dwukolnierowe • kolana • trójniki • zwojki • złącza Gibaulta • łączniki kompensacyjne • skrzynki • nawiertki • opaski • hydranty • zasuwki • obudowy do zasuw • oraz uszczelki itp. materiały

oferuje hurtowo
P.H. „KOŁBUK” Łomża, Al. Legionów 143
tel. 160-401 tix 852688

g 4915-0

Eternit 174x105 — 23.000—25.000/arkusz
Mocznik 46% — 155.000—160.000/q

Możliwość dostawy do odbiorcy przy większych ilościach.

PRH Krynki, tel. 80 do 15, 250 wieczorem.

g 5718-00

Dnia 12.06.1992 r. w Hali Sportowej OSiR w Suwałkach, o godz. 16.30 i 19.30 odbędą się seanse

dr. A. KASZPIROWSKIEGO

Bilety do nabycia w Biurze OSiR, ul. W. Polskiego 2 (tel. 41-87) w godz. 8—15.

Sg 5405-1

HURTOWNIA „TAKT”
Suwałki,
ul. Przemysła 14
tel. 42-85
(wjazd od ul. Wojska Polskiego)

oferuje:

— zabawki
— plastik włoskie
— duralex
— rajstopy
— odzież
— skarpety
— firmy „Skartex”

Ceny producenta.

Zapraszamy w godz. 8—14 i 18—20.

Sg 4496-1

PBM sprzedaż magazyn
o pow. 500 m kw.
wraz z biurem
przy ul. Waryńskiego
w Suwałkach.
Suwałki, tel. 62-767.

Sg 4493-1

**Restauracja i kawiarnia
HOTELU „TURKUS”**

zaprasza gości

na smaczne dania
i szampańską zabawę.

CODZIENNIE 8—4.
tel. 513-700.

g 5961-1

ZAŁAZD „WIKING”
zaprasza codziennie
od 20 do rana
na dancing •
wstęp bezpłatny.

Tel. 436-951.

g 5961-1

**AUTO — SZYBY
polecamy**

szyby do samochodów
krajowych
i zagranicznych
montaż
na życzenie klienta
Elk — Szyba,
ul. Sosnowska 1
tel. 20-20.

Eg 3242-1

Lecznica Zwierząt
Łomża, ul. Krótka 14
tel. 64-39
czynna w godz. 7—20
(po godz. 20 tel. 48-59)

proszę o:
• sprzedaż odzysku
dla zwierząt, środków
p. rolniczych
• szkolenie psów (tresa)

Zaprasza dr. wet.
Janusz Karpieński
Łomża, ul. 49-57.
tel. 49-57.
Sg 4900-0

k 2026-1

SPRZEDAM działkę budowlaną 15 arów, tel. 50-55 po godz. 15. Bielsk.

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, tel. 433-233. Sg 5745-0

Sulzyk tropił go nawet sprytnie, krył się za wywrotami i podszedł na pewny strzał. Lornetka spocila mi się w rękach.



Deszcz siał od rana, słyszałem, jak swawolił sobie w rurze ryński, więc tylko żrugalem psa, bo rwał się do suki gajowej, i wsadziłem nos głębiej w poduszki. Ale że spania zrobił się nieci długi jak mławka. Przed leśniczką zaczęła jakiś maniek polowania i zaczęła ryć.

— Jebu waszu, koczy jak słonie chodzą po lesie, a wy śpicie!

Słyszałem, jak leśniczy zadreptał na ganku.

Pies szturmował drzwi równie zajadle jak wczoraj wiat od klemy, która nagle z chaszczki wybiegła na polanie bez wyraźnej potrzeby.

Wygramoliłem się z łóżka.

Leśniczy wskakiwał w buty fialki i marmotał coś pod wąsem, kiedy stanąłem przed nim.



— Kto to?

— Sulzyk.

— Ten leśniczy zza jeziora?

— Ten sam.

Był to myślny znany w okolicy, dobry tropiciel i doskonały znawca naszych leśnych przyjaciół, ale woli z sobą zawsze pecha. Pogodził się z nim tylko dlatego, żeby go nie przesładował. Kiedyś raz widziałem go przelotnie, gdy wychodził z karczmy trzymając w każdej dłoni butelkę piwa, aż nagle zatrzymał się obok niego rowerzysta, żywiący nadzieję, że człowiek w mundurze leśniczego wskaże mu drogę.

— Którędy na Suche Bagno? — spytał.

— A tędy — powiedział Sulzyk i wskazał ręką przed siebie.

W tym samym kierunku poleciała butelka piwa.

— A jebu jej mać, patrz pan, jakie kruche szkło! — zdumiał się Sulzyk i zawrócił do karczmy po drugie piwo, bo tyle chyba zamierzał wypić wieczorem.

Rowerzysta stał przez moment z miną, jakby miał atak porażenia, wreszcie odwrócił się za znikającym w drzwiach gospodarzem leśniczym, potem szybko spojrzał na pieniaczą się kałużę piwa i rozsypane szkło po butelce.

Wiedziałem, co sobie pomyślał, ale na szczęście gdyby nie otworzył, tylko wsiał na rower.

— Tak, tak — powiedział — na Suche Bagno tędy.

— Przygnał kołami do pobocza i oddalił się bez słowa.

Taka była moja znajomość z Sulzykiem, więc kiedy teraz zjechał pod leśniczką gotów ruszyć zbrojnie na las, coś się we mnie zakłóciło, w środku znać się, w żołądku, ale nie był to wczorajszymi bimber, bo pilśmy go pod cebulę i słoninę i wszystko się uložło jak trzeba.

To musiał być taki myśliwski skurek, taka chęć, podobna do tej, co podnosi kutasika wtedy akurat, kiedy trzeba, żeby się podniósł i zrobił to, co trzeba akurat wtedy, kiedy trzeba to zrobić.

Porwałem czapkę z wieszaka i w pół kroku za leśniczym byłem na ganku.

Świt w puszczy to zupełnie szaleństwo i jeśli mi ktoś powie, że organizm mało odporny może zwirować, to czemu nie? Uwierz. Atak przychodzi najczęściej niespodziewanie, najczęściej o świcie, ale zdarza się też o zmierzchu owa niespodzianka. Osobnik musi jednak zdradzać pewne predyspozycje, gdyż inaczej wyprodukowane przez niego antycypa natchnieć zwalczą wirusa. Są to niechęć do wylegiwania się w łóżku do południa, niechęć do porannej gołębienia się, skłonność do posiadania psa myśliwskiego, patologiczna ciekawość obławiająca się chęcią zajrzenia do lisiej lub borsuczej nory, wrodzona umiejętność cichego

chodzenia, wystrząsany słuch, warok i wdech oraz kilka innych skłonności, których opisywanie zajęłoby zbyt wiele czasu. Spośród nich wymienię tylko skłonność do kultu świętego Huberta. Kiedy już upatrzymy sobie odpowiedniego kandydata, należy zbudzić go, zanim jeszcze wiatr wygoni świat na drogę i wywieść w ostygi lub czerstwy, zapachnął gębą kłębem milczenia i czekać, aż chodnikiem nieba, widocznym nad jakąś przecinką lub trybą, zacznie wędrować nasi koledzy ptacy. Potem, gdy na końcu ziemi słońce przypomni sobie, że pora w drogę, trzeba osobnika obserwować. Jeśli zacznie wciągać coraz gwałtowniej w płuca heroinę światu, a jego oczy wytrzymają napór brzojsku, zaś cała postać wsiąknie i wyschnie, i nie poruszy się, i nie wyda z siebie zapachu człowieka, znak to, że choroba znalazła podatny grunt i będzie się rozszerzać, sięjąc spustoszenie w organizmie, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, aż po zupełny mrok, o którym krąży bardzo dziwne opowieści. Osobnik taki będzie już od tej pory żył fazami kszycy, porami roku, kierunkami wiatrów...

Wszyscy trzej byliśmy chorzy i właśnie przyszła pora, aby znowu trochę podjechać chorobę, podrażnić wirusa.

Sulzyk podszył do ganku, przywitał się z nami.

— No, jak? — spytał.

— Moko — odparł leśniczy, ale na tamtym nie zrobiła ta uwaga żadnego wrażenia.

— Mam jednego otropionego, ale wychodzi też drugi. One teraz tylko o jednym myślą.

— No, ruja — odparł beznamiętnie leśniczy i tak jakos zaczęło mi w głowie świtać, że nie ma on ochoty z Sulzykiem jechać do lasu. Ten jego pech...

— Ale wy jeszcze w gaciach — zdumiał się Sulzyk.

— Zabartożyliśmy wczoraj na Jezioru.

— Tam dobry pędzą — powiedział tęsknie.

— Niech pan jedzie — powiedziałem — nam tu jeszcze trochę zejdzie.

— Tak, no jasne — podchwycił leśniczy.

Sulzyk popatrzył na nas tak, jak tylko o świcie może spojrzeć trzeźwy na dwóch skacowanych.

— Będę na zrebie za mostkiem przy drugiej ambonie.

Zatrzeszczał żwir pod nogami i już widzieliśmy jego plecy lekko zgarbione pod wilgotnym kołnierzem.

Deszcz przestał mżyć i doleciał nas odgłos ciszy od strony lasu. Pies robił z siebie idący tarzając się w mokrej trawie. Kilka mrówek dreszczowych przeszło mi po plecach, kiedy tam dojrzałem, jak ten pogani z lubością tarzał się w mokrych miejscach.

— A pies go drapał — powiedział leśniczy, kiedy Sulzyk wyjechał samochodem na drogę.

— Kogo?

— I całe to jego polowanie.

— Nie jedziemy? — spytałem zdumiony.

— Jak to nie jedziemy? Jasne, że jedziemy.

Pies przybiegł pod nogi i oczywiście zamierzał złośliwie otępić się w pobliżu naszych suchych nogawek, ale weszliśmy do sieni zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

— Nie jedziemy? — tuknął pod nosem leśniczy. — A kto mu pozwoli śpięprzyć dwa koczy?

— Przecież dobrze strzela. Leśniczy wytrząpał onuce, powąchał ostrożnie, tak aby ich intensywna woń nie obalila go na podłogę, i wyskoczył bosymi stopami z gumiakami.

— Pewnie, że dobrze — zarechotał — bo ma już czwórke bachorów.

— Nie lubisz go?

— Zmieszal się nieco.

— Dlaczego? Nie, wcale nie. Lubię go.

Uporał się z owianiem jednej stopy i wsunął ją do gumki. Drugą onucę strząpnął jeszcze raz, ale nie ryzykował wachania.

— To dobry leśniczy — ciągnął dalej. — Las trzyma w porządku, ludziom płaci dobrze, nikt do niego nie ma. Popić z nim można tego, nie powiem.

Trzasnął drugim gumakiem o podłogę tak krzepko, że aż pies sierść postawił, bo się już otrząsnął z wody za drzwiami.

— Tylko ten jego pech, co?

Leśniczy zgasił światło. Zmartwiało oczko tunety, zamrlokowały błyski na lufach. — Idziemy.

Światło na świecie już dobrze odpuszcila. Pora była czymś przedziwnym na polany i laki, drogi przecinały, dukły przemierzały, zaglądały i tam, bo nasi leśni ludzowie czworonożni teraz tylko za sukniami gonili, nie w smak im owies ani żytko, w pogardzie mają koniczynek i wykę, z pyskiem przy ziemi do krzaków weszła, gdzie by tu trochę zabłać, a i dalej, póki natura laskawa, a i wiek akuratny, bo potem synkowie nieodrobn przysjądą, a tatko nie będą mieli czego szukać, chyba że laskawości i młodego, który nie spuduje i zabierze jego chwałę na pokoje, między wspominki o rywalach i działach — medalowych zostatkach.

Ciąg dalszy na str. 7

Udał, że zgadza się na cenę, pod warunkiem, że krawiec wypije za jego pomyślność. Oczywiście przystał na propozycję. Panowie wzniesli kieliszki. Krawiec upadł na podłogę.

Gdyby Adam C. młodzieńiec nie był szanowany, ale też i nigdy nie karany, w tym jednym przypadku umiał ograniczyć swoją pazyerność, zapewne do dziś cieszyłby się wolnością u boku dopiero poślubionej żony, a może też i wianuska dzieci. Nie umiał jednak i dlatego był sądzony za najcięższe ze zbrodni — zabójstwo z premedytacją.

Ten przypadek zdarzył się akurat wtedy, kiedy istniała nadzieja, że Adam wkroczy na dobrą drogę. Poznał Joannę, ekspedientkę w sklepie spożywczym. Znajomi nie mogli pojąć, dlaczego dziewczyna tak porządna, wybrała właśnie Adama. Ale kto może wiedzieć, jakie względy kierują kobiecym sercem?

W każdym razie wszystkim szło ku lepszeniu. Adam rozglądał się za pracą. Bez większego zresztą powodzenia, jako że czasy na tego typu poszukiwania nie są zbyt dobre. Na razie dorabiał dorywczo w pewnym przedsiębiorstwie budowlanego. Mogłby tam dostać i stałą pracę, szukał jednak czegoś łatwiejszego i nie tak niszczącego ręce do roboty nienawykłe. Osoba, która czerpała największą radość z tej niespodziewanej odmiany Adama, była jego matka. Od dzieciństwa wychowywała go samotnie i czuła się odpowiedzialna za to, że syn nie wyróści na całym porządnego człowieka. Wierzyła, że w głębi duszy nie jest zły, tylko tak mu się życie potoczyło. Pojawienie się Joanny uznała za sygnał, że oto wszystko odmienia się na lepsze.

Ustalono datę ślubu i zaczęły się wstępne przygotowania do uroczystości. Adam zamówił sobie ślubny garnitur u najlepszego krawca w mieście.

Obraćci dała matka. Swoją, i tę, która pozostała jej po mężu. Niestety, obie okazały się niedobre, do palców nowożeńców. Adam miał palce serdeczny grubszy niż jego ojciec. Joanna wręcz przeciwnie — szczuplejszy niż matka Adama. Trzeba było obrzązki zanieść do przetrzebi w miejscowego jublera. I tu pojawiła się pierwsza trudność. Jubiler oświadczył, że nie jest w stanie dokonać przetrzebi, nie dysponuje bowiem cyrakiem, który jest mu niezbędny do wy-

tur u najlepszego krawca w mieście. Obrzązki dała matka. Swoją, i tę, która pozostała jej po mężu. Niestety, obie okazały się niedobre, do palców nowożeńców. Adam miał palce serdeczny grubszy niż jego ojciec. Joanna wręcz przeciwnie — szczuplejszy niż matka Adama. Trzeba było obrzązki zanieść do przetrzebi w miejscowego jublera. I tu pojawiła się pierwsza trudność. Jubiler oświadczył, że nie jest w stanie dokonać przetrzebi, nie dysponuje bowiem cyrakiem, który jest mu niezbędny do wy-

z jego późniejszych zeznań wynikało, iż suma, jakiej za-

nie miał czym zapłacić za usługi krawca. I nagle przypomniał sobie, że istnieje sposób, by mieć garnitur za darmo. Udał, że zgadza się na cenę, pod warunkiem, że krawiec wypije za jego pomyślność w nowym życiu. Krawiec oczywiście przystał na warunki, choć właściwie nie pojął. Panowie wzniesli szklanki z odrobiną płynu na dnie (kieliszków w warzacie nie było). I... krawiec upadł na podłogę. Adam C. wyszedł z garniturem ślubnym pod pachą.

Tuż po jego wyjściu nadeszła żona krawca z obiadem



trawienia złota. A bez tego nie da się zrobić ze starych obrzązek — kalkiem nowych.

Tak się jednak szczęśliwie — czy w ostatecznym rozrachunku nieszczęśliwie — złożyło, że matka Adama zatrudniona była w jednym z zakładów, które używały cyraku do celów technicznych. Wprawdzie ona nie pracowała bezpośrednio przy produkcji, ale przecież w Polsce kolega pomoże koleżę, kiedy ten znajdzie się w potrzebie. Koleżanki wręczyły matce Adama całą buteleczkę cyraku. Matka lańcuszkową ona przekazała buteleczkę synowi, a ten miał oddać jubilerowi.

Po drodze do jubilerskiego

zadął krawiec za swoją usługę, przekraczając najśmielsze oczekiwania kandydata na nowożeńca. Za te pieniądze można było w sklepie nabyć dwa ślubne garnitury. Pan Adam próbował wyjaśnić to krawcowi, ale ten ripostował, że trzeba było kupować... Jego klient, to goście, którzy nie liczą się z groszem. Nie urzędował Adam, ale to będzie kosztować, bo przecież nie był o to pytany. Sądził, że człowiek, który zamawia ślubny garnitur, stać na zapłacenie za jego uszycie.

Adam C. poczuł się zagnany w pułapkę. Nie mógł zrezygnować z garniturem na miarę, bo przecież poniósł już spore wydatki na materiał, a

w terminie. To ona zawiadomiła pogotowie i policję. Lekarz uznał, że tak nagle śmierć mogła być jedynie skutkiem zawału. I zapewne na tej diagnozie wszystko by się skończyło, w czasach kiedy brakowało pieniędzy min. na sekcję zwłok, gdyby nie upór żony krawca. Zapewniała, że nigdy na serce nie chorował. Wręcz przeciwnie: dumny był z tego, że bije mu jak u młodzieńca, choć przekroczył już 60. Może ta opinia nie wystarczyłaby do zdecydowania o sekcji, gdyby była głosowna. Krawcowi wszakże odkryła i to, że z palca niebieszczyka zniknął cięski, złoty sygnet, po którym pozostał ślad na palcu.

ANNA WOLK

Głośno dziś w kraju o konieczności przełamania recesji. Ale w tych dniach tysiące przedsiębiorców, głównie drobnych, staje na krawędzi bankructwa. Również dwa lata temu, zachęceniem specjalnym rozporządzeniem ministra finansów, ufnie rzucali się we wzburzone wody biznesu.

W rozporządzeniu minister zwolnił z podatku tych, którzy dotąd nie mieli z biznesem nic wspólnego, a postanowili rozpocząć tzw. działalność gospodarczą na własny rachunek. Ułgi dotyczyły większości branż i opiewały na rok, a nawet — w przypadku handlu artykułami spożywczymi — na dwa lata.

Nie było to jednak zupełnie zwolnienie z podatku: świeży upieczony biznesman musiał naturalnie prowadzić księgi. Urząd Skarbowy wymierzał podatek za okres objęty ulgą, ale zawieszal ściąganie podatku na dalsze lata, po upływie których podatek miał być umorzony. Pod warunkiem, że „ulgowy” przedsiębiorca nie zawiesił swej działalności, nie awansował panował pełen porządek.

Sygnały z wielu Urzędów Skarbowych mówiły, że w ostatnich tygodniach bardzo wiele ulg zostało odwołanych po stwierdzeniu błędów w księgach. Innymi słowy ludzie, którzy spodziewali się, że nie są nie winni fiskusowi, nagle zapłacić mają wiele mi-

lionów, a nawet miliardy. Zwykle nie mają tych pieniędzy: zysk z okresu ulgi poszedł — zgodnie z intencją prawodawcy — na rozkręcenie biznesu.

Bardziej doświadczeni podatnicy nie mają wątpliwości: jeśli już w marcu i kwiet-

daju, gdy ulga się kończy. Dlatego dostaliśmy polecenie, by się nimi zająć, bo to potencjalnie duże źródło podatków. Ocenić, że cofniemy 80 proc. ulgi, dodała.

„To normalne, że inaczej ustawiasz interes w czasie ulgi, inaczej, gdy jej nie ma”,



niu zbadano zeznania podatkowe i księgi za 1991 rok, musiał być „przekaz” z góry, gdyż Urząd Skarbowy rzadko bywał aż tak rygorystyczny, a w przepisach na zbadanie papierów podatkowych z danego roku mają... pięć lat.

Pewna urzędniczka w jednym z warszawskich Urzędów Skarbowych powiedziała mi, że większość nowych firm w okresie ulgi ma wielkie obroty, które tajemniczo spa-

skomentował znajomy przedsiębiorca. „A drobne wady ksiąg można znaleźć u każdego”.

„Trzeba szukać pieniędzy tam, gdzie są” — stwierdził naczelnik tego urzędu, ale zaprzeczył, by zastosowano jakąś nadzwyczajną procedurę, by były jakieś wytyczne „z góry”. Jest to „presja taka, jak zawsze, by ściągać podat-

ki”. Zdementował też podaną przez swoją urzędniczkę liczbę 80 proc. „Na razie cofniemy około 100 ulg, czyli 10 proc. przyznanych w naszym rejonie. Nie wiem, może cofniemy jeszcze 500”. Także naczelnik sąsiedniego urzędu, co prawda po chwili wahania, oświadczył, że nie było sugestii „z góry”, a liczbę cofniętych ulg ocenia na 10 proc., co jego zdaniem oznacza, że cel rozporządzenia — pobudzenie

aktywności gospodarczej — został osiągnięty.

Telefoniczny spacer po wyższych szczeblach fiskusa nie przyniósł rezultatów. Urzędnicy Stołecznej Izby Skarbowej i Ministerstwa Finansów sucho zaprzeczali, by istniał nakaz zająć się „ulgowicami”, stwierdzali, że nie mają policji, ile ulg odwołano w skali kraju, po czym odysłali do szefów lub kolegów. Ci pow-

tarzali to samo lub okazywali się nieosiągalni...

Gdy błąd w księgach pachnie próbą oszukania fiskusa, ulgę trzeba odwieść, gdyż prawo musi być prawem. Jeśli jednak ktoś „z góry” uznał Urzędem Skarbowym ulgę wszystko inne i badać „ulgowiców” trudno to zaakceptować. Oczywiście, że w takiej sytuacji urzędy nieprzypadkowo, by wykonać plan” cofania ulgi i ściągania podatków. Znamienne są różnice między urzędnikami, z którymi rozmawiałem; w jednym z cofnięcie ulgi pozwala tylko „istotna nierzetelność” księgowości, nie zaś „wadliwość” czyli błędy formalne. Według innych wystarczy opóźnienie o dzień zaksięgowania jakiegos wydatku czy wpływu, nawet gdy nie mogła to być próba oszustwa.

Czy ścigać oszustów, którzy broni armii adwokatów, a czasem także gangsterów — czy niekał maluczkich, bezbroniych, niedouczonek? Rozważa się ten dylematu to test na dojrzałość urzędów podatkowych. U progu gospodarki rynkowej polski fiskus stoi przed tym testem.

KRZYSZTOF LESKI

Ciąg dalszy ze str. 1

— Sposób reklamowania firmy, mniej lub bardziej bogaty, miał świadczyć o tej firmie — mówi wiceprezydent. — Często odbywało się to na zasadzie zaspokajania ambicji własnych. W Urzędzie Miejskim bardzo rzadko mam do czynienia z takimi sytuacjami.

Nowe dla Polaków zjawisko, jakim jest reklama, w odróżnieniu od obowiązującej przez dziesięciolecie propagandy, coraz brutalniej wkracza w codzienne życie. Fakt, iż Anna Patrycja odkryła nowe podpatki „Always” ma ogromne znaczenie dla kampanii reklamowej firmy „Procter and Gamble”. To jednak, że od tej chwili jest „zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze pewnie”, przypisują wielu Polaków o młodości, gdy w porze kolacji z pewną nieśmiałością zasiadają przed telewizorami. Coraz liczniejsza grupa fachowców z branży reklamowej przekonuje, że jedynie reklama wyzwalać może agresję dale efekt.

Jak wynika z doświadczeń biastockich „reklamarzy” polska reklama jest jeszcze w powijakach. Urzędowa Miłośność świadomości konieczności korzystania z reklamy w gospodarce rynkowej u biastockich biznesmenów.

W „Vademecum biznesu”, katalogu firm biastockich, figuruje pięć firm świadczących usługi reklamowe. Szóstą jest Radio Białystok. Reklamą zajmują się także nie-

liczne firmy wydawnicze oraz lokalna prasa.

Trzy lata temu rozpoczynając swoją działalność gazety reklamowe. Jako pierwszą wystartowała „Druga ręka”. Flakso przedsiębiorstwa już po dziesięciu numerach, konkursach, wiąże z płatną formą dystrybucji. Kolejne gazety, które pojawiały się i zniknęły z rynku, starały się już tego błędu nie popełniać. W 1990 roku wystartował „Bezplatny”, utrzymujący się wyłącznie z opłat za umieszczanie w gazetce ogłoszenia i reklamy. Były także: „Ekspres”, „Suflet”, „Okazja”, „Bazar”. Na rynku utrzymały się jedynie nieliczne: coraz lepsza „Autoreklama”, „Pokredniak”, „Promocja” i kilka innych. W założeniach firmy „Bauhaus”, wydawcy „Promocji”, było drukowanie gazet profesjonalnej, kolorowej, z ciekawymi opracowaniami graficznymi. Do współpracy zamierzały wejść banki, prezentować miały tabele kursów walut, akcji...

— Klientów interesowało jedynie, żeby było tanio — mó-

wi Jacek Zukowski z „Bauhausu”. — Od marca wydajemy już „Promocję” czarno-białą, w większości opartą na ogłoszeniach i informacjach.

Klienci przyzwyczajeni są do ogłoszeń. Zamawiając reklamę zaznaczają, że w ogłoszeniu powinno się znaleźć całe mnóstwo szczegółowych informacji. Tak więc trzy czwarte reklam pojawiających się w gazetkach, to ogłoszenia. A skuteczność reklamy prasowej zależy m.in. od tej formy. Najtrudniej jest wywrzeć ten jeden atrakcyjny argument. Nieodwołalność produktu i handlowcy chcą mówić naraż o wszystkim: o cenie, jakości, charakterystyce produktu. Chęć podawać a-

dystryktów, telefony, faxy i telexy. Tak przeladowane reklamy nie zachęcają czytelników.

Pracownicy „Bauhausu” opowiadają o hurtowni owoców cytrusowych, w której znaku firmowym umieszczili banany. Wskazywali na banany, zasypani pytaniami o banany.

Ogromne znaczenie ma również niekonwencjonalność reklamy: na ile bawi lub zaskakuje odbiorcę. Prasa dysponuje ograniczonymi technicznymi środkami. Sprawa

rowy telewizor. Zadaniem uczestników zawodów było zdjęcie kartonu z wysokiego szlupa, sięgając z leżącego balonu. Organizatorom chodziło o ściągnięcie ludzi i zrobienie czegoś na kształt show, gdzie można było spędzić czas, coś zjeść i kupić. Baloniarze potraktowali zawody jako ich wewnętrzną sprawę i wystartowali do konkursu o... piętej rano.

— Określam to swoim powiedzonkiem: zawodnik wyszedł z bloku i gacie spadły mu na starcie — mówi właściciel AB-artu. — To jest właśnie polski syndrom reklamy.

Oczekiwania klientów dotyczące skuteczności reklamy są odwrotnie proporcjonalne do pieniędzy w nią zainwestowanych. Na Zachodzie na reklamę przeznaczają się często do 40 procent zysku firmy.

U nas nie należy do rzadkości przekonanie, że boom handlowy nastąpi już po jednym ogłoszeniu w prasie lub radiu. Reklamarzy jednak, że sukces przynosi stałe i natężające powtarzanie reklam. W polskich warunkach ważne jest także stawianie jej na produkt, a nie na firmę.

— Staramy się wymuszać na klientach pewną formę reklamy — mówi Jacek Zukowski.



Z ŻYCIA
GWIAZD

Polskie góry szybciej tracą lasy, coraz bardziej łysieją

Z Zittau do Hradka nad Nisou jedzie się dwie minuty. Trzema wagonikami chłubi, tyle że szlaku kolejowego, pokonuje się 9 kilometrów. I w tym czasie przekracza dwa razy granicę, najpierw niemiecko-polską, potem polsko-czesko-słowacką.

Polskę przemierza się tranzytem, więc kontrola paszportowa jest niemiecka i czesko-słowacka. Wspólna. Jeśli chodzi o celników, to niemieckie interesuje, czy nie wwozi się więcej niż litr wódki, czeskich — powyżej 100 koron.

Bilet w obie strony kosztuje 4 korony. Ale gdyby wykupowało się go za markę, byłoby o wiele droższe. Lepiej więc zaczynać podróż od Hradka. Czesko-Słowacja dla polskich turystów jest obecnie znacznie tańsza niż Niemcy.

Ala, ale: chcąc odbyć przejażdżkę z Zittau czy Hradka, trzeba najpierw znaleźć się w Niemczech, albo Czesko-Słowacji, a więc przekroczyć granicę w Zgorzelcu bądź Zawidowie. Tym sposobem w ciągu jednego dnia można, z paszportem w kieszeni, przekroczyć wiele razy granicę trzech państw. Atrakcją jeszcze dla wielu nie była, nie mówiąc już o zwiedzaniu ciekawych krajoznawczo i architektonicznie zaskakujących.

Oczywiście, możliwe jest to przy określonym ukształtowaniu granic. Gdy spojrzysz na mapę, wyraźnie widać kawałek Polski wcinający się, wzdłuż Nysy, w obszar czeski. Ze względu na podobieństwo, używa się nazwy „worek” zytawski albo turozowski. Tu zbliżają się trzy granice.

Przebiegały, turystyczne-rekreacyjne, zdecydowały też między innymi o utworzeniu Euroregionu Nysa. Cóż to jest takiego?

Ponadgraniczne związki i porozumienia międzykomunalne nie są w Europie niczym nowym. Jest ich ponad dwadzieścia. Związują się je dla różnych celów. Ten nad Nysą powołany został do współpracy w zakresie ochrony środowiska, gospodarki przestrzennej, komunikacji, kultury i szkolnictwa wyższego, wreszcie turystyki i wypoczynku.

Starania o utworzenie obszaru współpracy zaczęły przed rokiem. Zrazu nazywano go Regionem Trzech Ziem lub Trójkątnym. Nazwę „Nysa”, od granicznej rzeki, przyjęto później, na wniosek strony polskiej. Z polskiej też inicjatywy. 21 grudnia 1991 roku, doszło do oficjalnego powołania wspólnoty: podpisanie umowy polsko-niemiecko-czesko-słowackiej.

Euroregion Nysa obejmuje, na zasadach dobrowoli, samorządów lokalnych, Okręg Liberec (północne Czechy), Górne Łużyce (Niemcy) i województwo łódzkie. Miejska tu ok. 1,5 mln osób. Stolicę ustanowiono w Zittau (Zytawa), tam mieszczą się biura wspólnoty.

W woj. łódzkim działają konwent polskiej gminy Euroregionu Nysa. Wchodzi doń przedstawiciel 34 miast i gmin, a przewodniczącym jest burmistrz Bogatyni. 10-osobowy konwent jest jednocześnie polską stroną w Radzie Euroregionu, czyli organie decydującym przy ustalaniu problemów priorytetowych i sposobów ich rozwiązywania.

Gdy zwróci się Euroregion, nie sposób nie zauważyć podobieństw we wszystkich jego częściach. Wspaniale krajoznawczo, zwłaszcza górskie, zderzające zabytkowe dwory i kamienice, wiel-



kie „budowle socjalizmu”, jak kopalnia i elektrownia Turów, elektrownie w Hirschfeldzie czy fabryki Liberec, które głównie przyczyniły się do skażenia środowiska, do prawdziwej klęski ekologicznej. To przecież temu obszarowi nadano nazwę „Czarnego Trójkąta” (Górny Śląsk — północne Czechy — Saksonia). Ale polskie góry szybciej tracą lasy, coraz bardziej „łysieją”.

Ma więc Europa nad Nysą wspólne do rozwiązania problemy, ale są też interesy

czeskie Niemiec (Zittau) i Czesko-Słowacji (Hradec) przez terytorium Polski, co by pozwoliło ominąć styk granicy niemiecko-czesko-słowackiej, na której w tym rejonie nie ma możliwości komunikacyjnych. Droga kołowa długości 1400 m już jest.

Rada Regionu zwróciła się z tą sprawą o rozstrzygnięcie do rządów trzech państw. Przy okazji polska strona zgłosiła propozycję dwóch innych przebiegów: Świeradów Zdrój — Frydland — Bogatynia — Zittau oraz Lesna —

pielgrzymkę oraz postawić w miejscu zbrodni wyciosany własnoręcznie kamienny krzyż. Zachowało się sporo takich porozumień. W późniejszych wiekach kamienie krzyżowe stały się już tylko tradycją.

W Worku Zytawskim, zgodnie z dokumentacją, było 11 takich obiektów. Pozostał jeden, w Sieniawie, w budownictwie mur kościelny. Inne zaginęły i to za sprawą kopalni Turozów. W całym woj. łódzkim jest 33 takich obiektów, zgodnie z inwentaryzacją sporządzoną przez Krzysztofa Tęczy z Bractwa, stoi 85 krzyży (46 uznano za zaginione). Jest także sześć kapliczek pokutnych (3 zaginione), stół sędziowski w Kochanowie (w Kamiennej Górze zaginął), pięć prelegierzy (2 zaginione) i cztery szubienice (jedna zaginiona).

Zittau (Zytawa, starostwo-łódzka osada na Łużycach), to ładne, zabytkowe miasto (z krzyżami pokutnymi), z zapisaną polską historią. W 1813 roku, podczas kampanii saskiej wojen napoleońskich, przy ul. Inne Weberstrasse, mieszkał książę Józef Poniatowski. Tu znajdowała się główna kwatera 7-tysięcznego polskiego korpusu. Z balkoniku książę Pepi wysłuchiwał ulicznych koncertów, stąd wyruszał na liczne parady i ćwiczenia. Przebywał tu także książę Józef Sułkowski, którego oddziały stacjonowały w Górach Zytawskich. Kapitan jazdy Aleksander Fredro przyjeżdżał tu z Górlitz (skąd go powołało do sztabu głównego cesarza Napoleona).

Urokiwie są Góry Zytawskie, podobne z ukształtowania do naszych Stożowych. U stóp skały (513 m) Oybin, przypominającej grubą basztę, z ruinami zamku, leży u zwirowisk o tej samej nazwie, dawne miasteczko tkaczy. W XIII wieku w pobliskim zamku mieszkał się jedno z gniazd rozbójników. Przeciwnie nim wystąpił związek sześciu miast (założycielem była Zytawa). Po wyparciu rozbójników cesarz Karol IV założył tutaj, podobnie jak i w innych strategicznych punktach, Warów, niezniszczoną przez wietrzające skały.

W niemieckiej i czeskiej części regionu jest wiele kamiennych pomników. Do pokutnych można zaliczyć okazy klasztoru Cystersów w Marienhal, czynny bez przerwy od 1234 roku. Ufundowała go królowa córka Kunegunda, zamieszana w zamordowanie ojca.

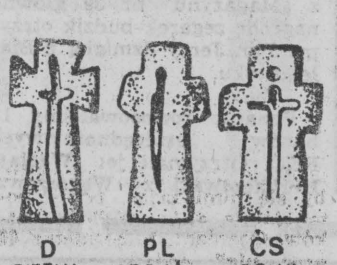
Bractwo Krzyżowców utrzymuje kontakty z podobnymi klubami z Niemiec i Czesko-Słowacji. Ostatnio nawiązało współpracę z Towarzystwem w Badenii Wirttembergii. Prezes, Günter Meier, uczestniczył w euronyskim spotkaniu.

ANIELA ŁABANOW

Czysty
„WOREK”

narodowe. Odpytany w tej sprawie wojewoda łódzki, Jerzy Nalichowski, powiedział:

— Pilnuje naszego interesu. — Na przykład? — Na przykład o tej porze nie mieliśmy na Czechach żadnego wpływu, jeśli idzie o zatrzymanie przez nich rzek.



D ZITTAU PL IRONÓW CS DOLNI LĄBIS

I na ostatnim spotkaniu primatego Drda oświadczył, że dla nich priorytetową sprawą jest wybudowanie do 1995 roku dwóch oczyszczalni ścieków w Libercu i Hradku oraz wykorzystanie ciepła odpadowego z elektrowni Turów do ogrzewania mieszkań. Celowo nie dalem ani słowa na ochronę środowiska w Worku Zytawskim, gdyż uważam, że jest to nasz wspólny problem i problem całej Europy.

— Za to Czesi chcą eksterminować aktywność Praga-Hamburg przez Worek Zytawski.

Chcą władze komunalne Liberec, nie rząd. Oba rządy wiedzą, że Polska nie zgodzi się na naruszenie suwerenności. Zagadamy się na tróstronne przejście graniczne. Jeśli chodzi o owo przejście, to powstała koncepcja połą-

Frydland — Bogatynia — Zittau.

Co już zrobiono? Opracowana została koncepcja sieci pomiarowej badania zanieczyszczenia atmosfery Euroregionu i stanu zdrowia mieszkańców. Współpracę nawiązują trzy krajowe izby przemysłowo-handlowe. Dłuższe są kontakty przygraniczne miast: Jelenia Góra — Liberec, Zgorzelec — Górlitz. Między tymi ostatnimi kursuje już wspólny autobus. W Teatrze Muzycznym w Górlitz powstała Euroopera: afisze zapraszają na eurokoncerty.

Animatorzy turystyki zapowiadają w najbliższym czasie ruch w tym regionie, zwłaszcza w części polskiej. Ale i dla nas wyprawą za Nysę mogą być interesujące.

Do Euroregionu wybrało się Bractwo Krzyżowców. Ten ołędowski PTTK-owski Klub Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych interesuje się zwłaszcza — jak sama nazwa wskazuje — zabytkami dawnego prawa i innymi obiektami stawianymi przy ciągach komunikacyjnych. Wizytówką jednostki już Biedsiady Pokutnej — bo tak nazwano spotkania klubowe — były kamienne krzyże w miejscowościach: Zittau, Gronów i Dolni Oldris.

Krzyże pokutne są pozostałością średniowiecznego prawa. Zabójca, zgodnie z porozumieniem zawiązanym z rodziną — przy udziale przedstawicieli władz kościelnych lub świeckich — musiał materialnie naprawić wyrządzone krzywdy, a także odbyć np.



Ciąg dalszy ze str. 6

Kolby strzelb poufale klepią nas po zadkach, wiadomo, niejedno widziały, chwalił Boga nie gadając ludzkim głosem, tylko po swojemu, zawsze jednak i to na wyraźny rozkaz.

— Ech — westchnął leśniczy.

Pewnie też pomyślał, że taka milcząca baba by się w domu zdążyła.

Wjechał pod jakąś uprawę, samochód w krzaki, my w las. Wałę prosto do ambony, zlustrować teren, czy aby gdzieś jakiś nie wzdycha za ukochaną. Wzmacniamy oczy lornetką, ale diabeł tam — siedzą pewnie z rozdartym sercem gdzieś pod krzakami i wzdychają do pogańskich przodków.

— Nie — mówię szepem do leśniczego, który pięć metrów podo mną mietli gumkami kaulę, klepie się po kieszeniach i najwyraźniej zapalek szuka. Oszałał chyba! Wiatr akurat bez zastanowienia wali prosto w łowisko.

— Czyś ty rozum stracił? Też na ciebie naszło?

Zmiałkował się, schował pęta w kieszeń.

— Tu są dwa przesmyki — mówi, gdy złąży, więc ledwie co słyszysz, bo w dodatku barmczy pod nosem zły, że zapalić nie może.

— Co dwa?

— Przesmyki. Ja pójdę na ten drugi, a ty obądź zrab i siadaj na rozstajach. Tam jest dobry widok.

Znałem to miejsce. Faktycznie wyborne, baczenie można mieć na trzy strony świata, a czwartą za plecami.

Zeszliśmy z łowiska. Trzasnęły zapalki. Zapalił się.

On tutaj miał dzika jak szafa — odezwał się leśniczy i kiwnął głową zaznaczając kierunek. Spojrzałem. Kilka solidnych dębów wybiła się ponad sośninę.

Dzik buchtował za żołądźmi. Widziałem go z tej ambony. Daleko był ode mnie. Może ze trzydziestu metrów albo lepiej. Szulżyk tropił go nawet sprytnie, krył się za wywrotami i podszedł na pewny strzał. Lornetka spościła mi się w ręce. Czemu ten debil nie strzela? Patrzę, a on szamocze się z zamkiem. Wreszcie strzelił. Dzik zdeptał i słucha. Znowu strzelił. A ta cholerna dzika świnia niemyta przebiegła za dwadzieścia metrów i dawał weszć. Ręce mnie świerbiły, ale dzika już widzę tylko jako plamę, bo chmurzy były jak dzisiaj Szulżyk za nim, ale tamten pod ziemię i po zawodach.

Rozdeptał pęta. Zdjął sztucer i odbezpieczył.

Z zabezpieczonym zamkiem cymbał podchodził i kiedy wypracował pozycję, to szarpal twardy spust. Jak mu rozum wrócił, to go odeszła pewność ręki i tylko las łuska mi zaśmiał.

Popukał palcem w zamek.

— Pech, a dzik był jak szafa, może ze sto pięćdziesiąt kilo. Wyobrażasz sobie te szale, jak turkucie czeszę?

Nastawiliśmy wyżej kolnierze i ruszyliśmy przed siebie. Straciłmy krople deszczu z wysokich traw. Zostawiliśmy za sobą ławę do zobaczenia śladu po naszym przejściu. Szukaliśmy podobnych, pozostawionych przez zwierzęta.

Nagle gdzieś w lesie huknął strzał. Echo przeleciało nad naszymi głowami i rozsyłało się po puszczy. Nasze spojrzenia zetknęły się z sobą nie dłużej niż trwa jasność błyskawicy.

— Szulżyk — warknął leśniczy.

— Tak, dokładnie tam, gdzie miał być.

— Koniec polowania. Wszystkie kozły postawił na nogi.

Weszliśmy na zrab, a potem na skróty przez uprawę wyszliśmy na mostek, szukając myśliwego. Stał na ścieżce jakieś dziesięć metrów dalej, przykuty, kołując się raz na lewo, raz na prawo. Podeszliśmy bliżej.

Brzech ci boli? — zabulgotał leśniczy.

— Jębu jego — powiedział i wskazał palcem chaszcze.

Nachyliłem się. Leśniczy wsadził zmierzwiłą czuprynę w gęsty szlak olszyny i tkwił tak przez chwilę z wypiętym tyłkiem, wsparty na sztucerze.

— Stał dobrze. Wziął go na komorę,

ale musiał się ruszyć i pewnie przyjął kulę na pachwinę albo wątrobę.

Wreszcie zobaczyłem kozła, jak podniósł, a potem opuścił łeb, znowu podniósł i znowu opuścił.

— Szpik! — odezwał się Szulżyk. — Prawidłowy, selekcyjny jak z podręcznika.

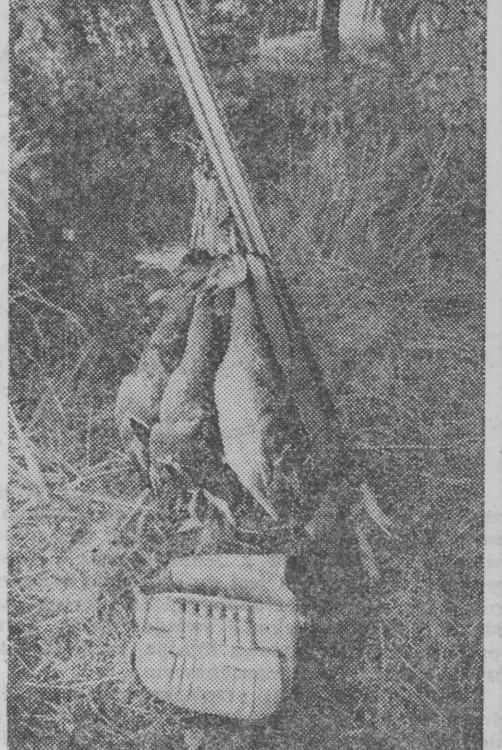
— Dlaczego nie dobiejesz? — wkurzył się leśniczy i wyskoczył z krzaków.

— Dojdziesz.

— Nie dojdzie bo ma spalizowany zad. Musisz iść i dobieć go. Kto to widział! Tyle czasu meczył zwierzę.

Szulżyk strzelił się nieco i wyciągnął szyję ze zmoczonego kolnierzyka.

— A jak pójdziesz w las? Nie mamy psa. Leśniczy bąknął coś pod nosem, zdjął z ramienia sztucer i odbezpieczył.



— Zachodź z lewej, a ja z prawej.

Ruszyli. Nie widziałem ich z chaszczy, tylko po chwili usłyszałem kilka kurew rzucanych przez leśniczego prosto w rozjaśniające się niebo i wreszcie huknął strzał. Taki jakiś znajomy z odgłosu, nie Szulżykowy, który miał inny ton, głębszy, bardziej charczący, taki, który wydaje kaliber 30-06.

Zaraz po tym wyszedł na drogę leśniczy i kiwnął na mnie głową. Podeszedłem bliżej.

— Jedźmy — powiedział.

— Do domu?

— Do domu.

— Kto strzelał? — nie wytrzymałem. Stanał i uśmiechnął się jakos tak dziwnie.

— Ja.

— Dlaczego? Przecież to jego kozioł.

— Bo cymbał wziął ze sobą na polowanie tylko jeden nabój. Taki jest, kurwa jego mać, dobry strzelec.

— To i nabój ci nie odda?

— A po co mi jego pocisk? Ja mam zupełnie inny kaliber. Może sobie go wsadzić.

Poszliśmy przed siebie, paląc w milczeniu.

— A może pomóc mu patroszyć? — spytałem nagle.

Leśniczy skamieniał.

— Słuchaj — powiedział niemal przez zęby — jeśli się okaże, że on nie ma ze sobą noża, to ja was tam obu położę trupem.

To byłby prawdziwy pech — odparłem i przyspieszyłem kroku.

Wieczorem zadzwonił Szulżyk i zaprosił na wątrobkę, ale my woleliśmy nasz bimber ze słoniną, czosnkiem i cebulą.

Rankiem śmierzdziliśmy jak dwa stare capy po rui.

Biedni, chorzy ludzie. Nawet pies trzymał się z daleka.

JANUSZ NIECZPOROWICZ

gł. — Firmy, które mają do nas zaufanie, nie dostarczają nam żadnych materiałów i dają nam wolną rękę w jej opracowaniu.

Fachowcy z „Bauhausu” potwierdzają opinię badaczy, że najskuteczniejsza jest reklama telewizyjna.

— Właścicielka „zaprzyjaźnionego” gabinetu weterynaryjnego odgaduje koniunkturę oglądając telewizję — mówi jeden z szefów „Bauhausu”. — Po filmach o psach klientela gwałtownie się zwiększa. Właściciele czworonogów na-



gle przypominają sobie, że psa trzeba zaszczepić, odrobaczyć... Weterynaria nie jest jedynie branżą, która nie potrzebuje reklam. Polski rynek jest ciągle specyficzny i wbrew pozorom dużej dostępności dóbr. Wciąż pod pewnymi względami nienasycony.

Do niedawna wydawałem miesięcznie kilkanaście milionów na reklamę — mówi Andrzej Aręfiw z firmy Inter AG. — Ostatnio inwestuję w nią kilkadziesiąt tysięcy. Przekonałem się, że w moim przyrodzie, a handluje częściami do zachodnich samochodów, reklama nie zwiększa obrotów.

Białostoccy biznesmeni największe zaufanie mają do ogłoszeń radiowej, piątkowych

wydań lokalnych dzienników i w ostatniej kolejności do gazet reklamowych.

Na rynku reklamy istnieje przede wszystkim konkurencja. Często nieuczciwa. W Stanach Zjednoczonych od lat konkurujące ze sobą firmy Pepsi-Cola i Coca-Cola niejednokrotnie „strzelają do siebie z karabinów”. Jedną z ostatnich reklam Pepsi-Coli pokazywała popularnego rapowego muzyka MC Hammera, który „przez przypadek” napisał w czasie koncertu konkurencyjnej Coca-Coli. Dynamiczne rytmy zmieniły się w rżnę melodyjkę. Zdesperowana pu-

bić: swoją formą i jasnym oddzieleniem od informacji ostrzeżenie czytelnika: „Uwaga, teraz będę próbował cię uwieść”. Mimo jasnych reguł gry, w białostockim radiu wciąż powtarza się formułka: „Radio Białystok nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń”, zaś redaktorzy naczelni gazet często mają wątpliwości, czy na pierwszej stronie zamieścić świetnie płatną dla gazety reklamę. „Jak zarobić miliard w tygodnie”.

Zjawiskiem, o którym w redakcjach gazet mówi się coraz częściej, jest kryptoreklama. Pod pozorem bezstronnej informacji, kryptoreklama zabija reklamę, po drodze ciekawo raniąc czytelnika.

Zdarzają się także chybiające przedsięwzięcia reklamowe. Do takich „branz” zali-

czym umieszczenie reklamy dywanów firmy „J and Ex” przed Fabryką Dywanów „Agnella”. Skutek okazał się odwrotny do zamierzonego. Klienci kojarzyli dywany „J and Ex” z dywanami z „Agneli” i tłumnie szli do fabrycznego sklepu. „Reklamiarze” zaliczają ten przypadek do jednego z nielicznych, gdy reklama robi konkurencja.



Lokalne dzienniki zdają się coraz lepiej rozróżniać reklamę i propagandę. Reklama przedstawia rzeczywistość w różnych kolorach, eksponuje zalety i przemienia wady. Walczy jednak z otwartą przy-



siegią po nie dla obiektywnej informacji. Gdy straci do niej zaufanie, kupuje inne gazety lub nie kupuje żadnej. Nie wszystkie białostockie firmy reklamowe zarabiają kokosy na swojej działalności. Do rzadkości należy kondycja finansowa firmy AB-art, która ubiegły rok zamknęła 3,5 miliardowym obrotem. Wszyscy narzekają na zatory płatnicze i nieterminowość w regulowaniu rachunków za wykonaną pracę.

— Pewna białostocka firma, dla której przeprowadziliśmy kompleksową kampanię reklamową: od papieru pakowego, poprzez znak firmy, wystroj sklepów, na starcie balonu w

dniu otwarcia kończąc, przez pół roku zlekkała z uregulowaniem należności — mówi właściciel firmy AB-art.

Pomimo kłopotów, najważniejsi przedstawiciele białostockiego świata reklamy myślą o stworzeniu konsorcjum. Trwają wstępne rozmowy dotyczące kształtu tego przedsięwzięcia. Swoją działalność połączyłyby niektóre agencje reklamowe, prasa, firmy poligraficzne i projektowe.

Białystok nie jest jedynym miastem w Polsce, w którym potrzebne jest uporządkowanie reklam. Szczególnie drogi dojazdowe stanowią odcinek mełan reklam, ogłoszeń i sztydów różnej maści. Zarząd Miasta opracowuje nowy projekt uchwały, który ujednolici zasady umieszczania reklam, opłaty. Na ustawienie reklam w najbardziej atrakcyjnych miejscach urządzać będzie przetargi. Wciąż ewenementem w regionie jest Spółdzielnia Mieszkaniowa w Grajewie, która zażyła sobie kilkuset tysięcy złotych na umieszczanie reklam na blokach.

Reklama w Polsce ciągle jest zjawiskiem nowym. Telewizyjne reklamówki wciąż są przedmiotem dyskusji. Jak daleko nam w tej dziedzinie do innych krajów, pokazuje reakcja pewnego Japończyka, który był gościem polskiego festiwalu filmów reklamowych. Wiele obserwatorów festiwalu po raz pierwszy w życiu mogło zobaczyć śmiejącego się Japończyka. W trakcie prezentowania kolejnych produktów polskiej branży reklamowej Japończyk śmiał się coraz głośniejsze.

JOANNA PILCICKA

OKOLICA WAMPIROW

(8)

Justyna Krawczyk w o- gródkach działkowych znalazła kartkę. Swistek papieru, co wykazała eksper- tyza, pochodził ze szkolnego zeszytu w kratkę. Zawierał jedno zdanie: „Ja jestem mordercą” i sześć cyfr w- glądających na numer telefonu: 416231. W Mikołajkach numery telefonów są pięcio- cyfrowe. Niepokojono abonen- tów w kilkunastu miastach tylko po to, aby przekonać się, że ktoś zrobił głupi dow- cip.

Na liście podejrzanym znalazł się dwudziestosiemio- letni Wiesław Kubiszewski, tynkarski z zawodu, imający się doradczych prac na prywat- nych budowach. Miał ksywe „Tulipan”. Powważnie był znany z romansowych upodo- bań i z wrodzonej brutalno- ci. Idealny wręcz kandydat na seksualnego mordercę. W do- datku podobno na danciu obcesowo zaczął Katarzynę. Prokurator zarządził prze- szukanie mieszkania Kubi- szewskiego. Zakończyło się fiaskiem: nie znaleziono przed- miotów mogących pochodzić z przestępstwa.

Skromne rezultaty dały roz- mowy z mieszkańcami osie- dia Łabędzia. Kilka osób sły- szało krzyki. Jakaś kobieta wolała „ratunku!” i „pusz-

mie!”.

Trudno jednak było ustalić, czy wydarzenie miało miejsce rzeczywiście tej no- cy, kiedy zamordowano Ka- tarynę Małdycz.

Po emisji programu „997” na milicję zgłosił się Jan Du- rek, robotnik z Zakładów Stolarski Budowlanej w Miko- łajkach. Był przekonany, że właśnie 6 sierpnia o trzeciej nad ranem widział na ulicy Kościuszki dziewczynę podob- ną do Katarzyny. Towarzyszył jej młody mężczyzna w ciem- nym swetrze, dość wysoki, z krótko przystryżonymi wło- sami. Mogł to być pierwszy konkretny ślad, ale nie zga- dzał się czas. Katarzyna, któ- ra dancie opuściła tuż po pół- nocy, o tej porze najprawdo- podobniej już nie żyła.

Zbrodniarz pozostał anoni- mowy. Czy mieszkał w Miko- łajkach, co zaważyłby krag podejrzanym do mniej wię- ciej tysiąca osób? Tytu bo- wiem dorosłych mężczyzn można doliczyć się w mia- steczku. A jeśli jedynie spe- dzał tu urlop? Wakacje się skończyły, nieuchwytny „wam- pi” mógł w każdej chwili dać o sobie znać w dowolnym krańcu Polski.

Trzeba czekać na następ- na ofiarę. Może wtedy po- pełni błąd — Konkluzja na- rady tylko z pozoru brzmiła cynicznie. Jak wynika z hi- storii kryminalistyki, seksual- ni mianicy zwykle nie po- zostają na jednej zbrodni. Dopóki znajdują się na wolno- ci, stanowią potencjalne za- grożenie. Tak właśnie było z Ciszewskim.

CDN
IRENEUSZ
SEWASTIANOWICZ

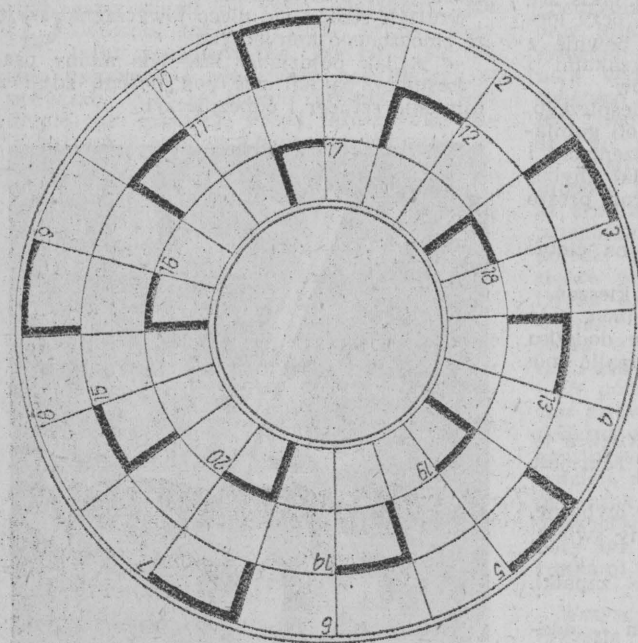
PO ROZUM DO GŁOWY

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym bezbłędne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł. Natomiast za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 41”.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

KOŁOWA KRZYŻOWKA SYLABOWA (1)



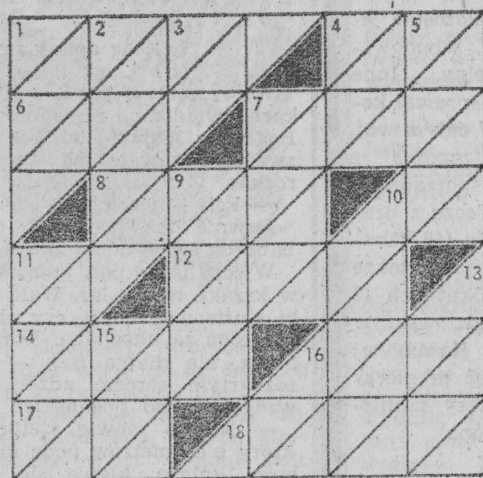
KOŁOWO: 1) wchodzi w kolizję z prawem, 3) drwina, 5) zwierzę, 7) ekskluzywny wazon kolekcjonerski, 9) meble byłe uprządkowane, 11) rolnik, 12) lódz, 13) wieloletnia wyłobiona z jednego pnia drzewa, 14) dom w lesie, 15) używana jest do osuszania atramentu, 16) podanie, 17) utrata zdolności mówienia z zachowaniem słuchu, 18) obowiązkowe świadczenie w naturze, 19) brak przekonania, 20) portowa knajpa, szynk, 21) lekki 4-kolowy wózek z karabinem maszynowym.

DOSŁOWNO: 1) przejawione przedstawienie, naświetlenie, 2) skubica, 3) miejsce zwycięskiej bitwy wojsk polskich nad rosyjskimi w 1831 roku, 4) wódz na granicy USA z Kanadą, 5) ozdoba ścienna, 6) lokum pilota, 7) warzywo, 8) człowiek ułomny, 9) legenda, 10) ciało niebieskie z warzywem.

„GENTO”

KUPON „GW” Nr 1

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA (2)



POZIOMO: 1) polski taniec narodowy, 4) 60 sztuk, 6) wolne, nie obsadzone stanowisko, 7) wóz do przewożenia amunicji, 8) praca przy obrabianiu, 10) wieczne zielone drzewo afrykańskie, 11) cyrk lodowcowy, 12) rzymska bogini sadów, 14) ostatek, 16) śmieć, 17) wulkan na wyspie Luzon (Filipiny), 18) ogrodzenie dla wypasu owiec.

PIONOWO: 1) urok, czar, 2) najemca mieszkania, 3) muszenie piłką siatką przy serwie, 4) gondola pod balonem, 5) pakunek, 7) cieżar, brzemie, 9) stare, zniszczone wierzchnie okrycie, 10) rozbiór na elementy, 11) pojazd dla króla, 13) ozdoba taleru, 15) okrywa szyje, 16) „rozanopalcu” bogini słońca.

„RAYEN”

TRÓJKĄT LUBELSKI (3)

WYRAZY ŁAMANE:

2) obrotomierz, 3) rodzaj wojskowego samochodu, 4) zdobiony żadeny park, 5) ośrodek turystyczny u stóp Szczylnia Wielkiego, 6) popołudniowe przyjęcie towarzyskie, 7) miejsce gry tenisistów, 8) płyn z owoców.

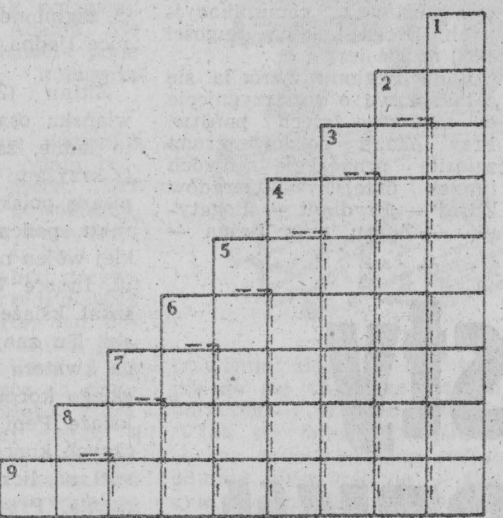
PIONOWO:

1) wskazuje prędkość samolotu, 2) baletnica, 3) adwokat lub sędzia, 4) wieś w woj. radomskim z wczesnobarokowym kościołem, 5) talia do gry, 6) przystan dla statków, 7) kuchacz okrętowy.

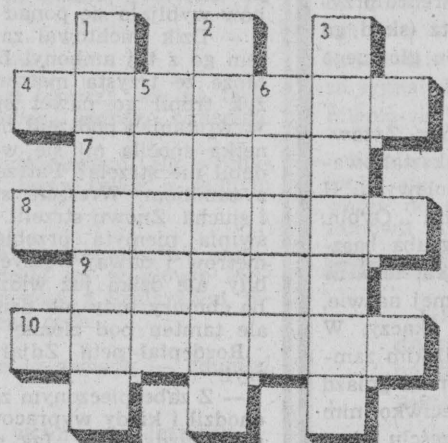
POZIOMO:

9) stolica Komi nad Syolą.

„RAYEN”



KRZYŻÓWKA (4)

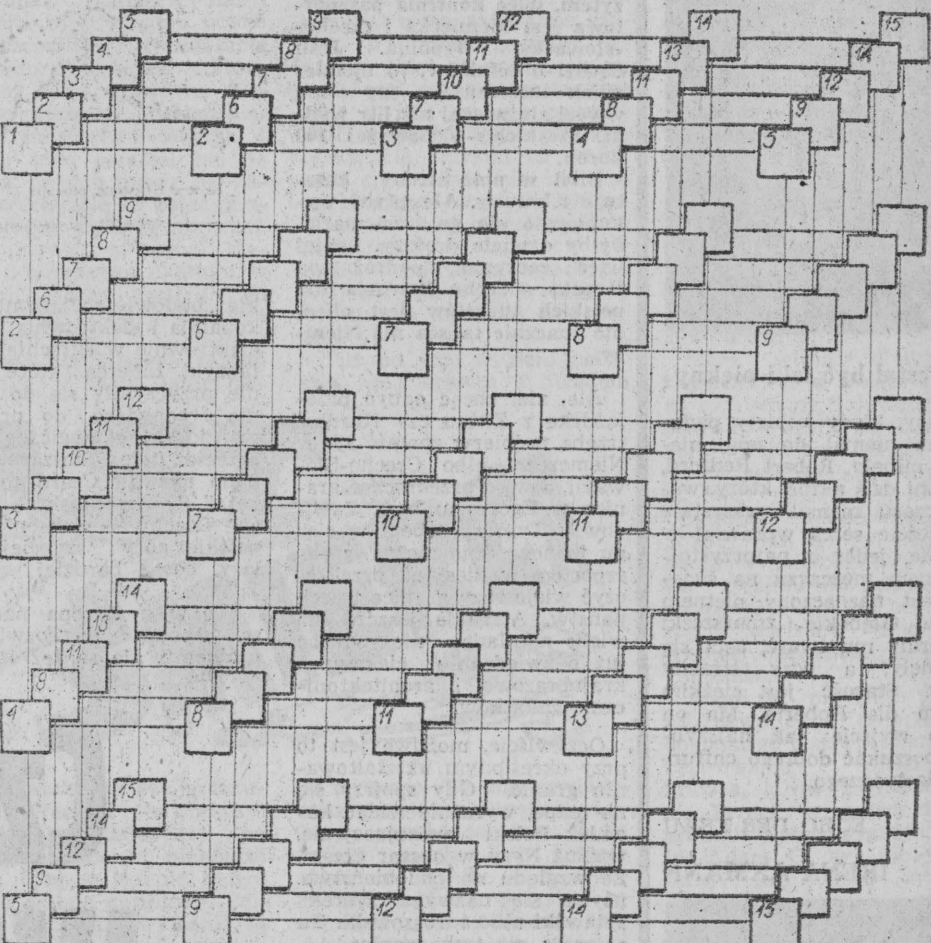


POZIOMO: 4) bezbarwna, palna ciecz o właściwościach zbliżonych do benzenu, 7) siła nie szwajcarskie uzdrowisko z gorącymi źródłami radioaktywnymi, 8) służa do przechowywania łatwo psujących się produktów żywnościowych, 9) żył z nawiązką, przywara, 10) miasto w środkowej Kostaryce, ośrodek administracyjny prowincji o tej samej nazwie.

PIONOWO: 1) w Angli i Ameryce — urządnik dokonujący oględzin zwłok osób zmarłych śmiercią nienaturalną, 2) niewielkie wznieślenie, 3) rozwijanie się z pączka w kwiat, 5) „widzi” w ciemności, 6) profesja albo rozczarowanie.

„HELLES”

MAGICZNY SZEŚCIAN (5)



Każdy wyraz wpisuje się w trzech kierunkach: poziomym, pionowym i w głębi.

1) twórca słynnego „Kapitału”, 2) miasto w Iraku, port nad Tygrysem, 3) widzi we mgie, 4) urok, powab, piękno, 5) znane polskie sztuczne twory, 6) powieściopisarz francuski autor powieści „Bez rodziny”, 7) rzeka w Rumunii lewy dopływ Dunaju, 8) wirnik.

9) ozdoba taleru, 10) złota moneta o obrotach 3.5 g., 11) utwór Chateaubrianda, 12) wchodzi w skład Wyp. Marschall, 13) grupa wysp indonezyjskich w Małych W. Sundajskich, 14) pęga białostockich szaradziści, 15) palenie, rozkaz.

„GENTO”

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 39 główną nagrodę zegarek-budzik otrzymał Pan Jerzy Szmidt z Białegostoku.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Otrzymał je: Wacław Herbaczewski z Węgorzewa, Zofia Rogińska z Elku, Leszek Staszewski z Suwałk, Stanisław Górski z Suwałk, Milena-Berta Staszewska, Kamil Czarnecki z Sokółki, Jarosław Talaż z Korycina, Eugeniusz Solowianuk, Maria Ambrożewska, Edyta Szoka, Romuald Łapiński, Czesława Ostaszewska, Janina Orłowska, Jadwiga I Grzegorz.

Palkowscy, Wojciech Wesoły z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” przy ul. Suraskiej 1 (pok. 36). Będą oszczędnościowe PKO przesłany pocztą. Zawartość proszę sprawdzić u obecności listonosza. (bzd)

UWAGA OKAZJA!



PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
BOGDANKA

BOGDANKA 21-013 PUCHARCZÓW

po uruchomieniu nowoczesnej linii wzbogacania węgla oferuje najwyższej klasy węgiel, wysokokaloryczny, niskopopielony, szczególnie przydatny w gospodarstwach domowych, ciepłowniach i zakładach przemysłowych. Węgiel i popioły nie są radioaktywne.

UWAGA! W CZERWCU DALSZA OBNIŻKA CEN WĘGLA TYPU GRÓSZEK I MIAŁ. Aktualne ceny po obniżce:

GRÓZEK — 525 tys. zł/tone
GRÓZEK — 469 tys. zł/tone
MIAŁ — od 199—349 tys. zł/tone
(w zależności od klasy)

ZAPAMIĘTAJ!

OBNIŻKA TYLKO W CZERWCU!
DO BOGDANKI BLIŻEJ NIŻ NA ŚLĄSK.
KUPIUJĄC U NAS ZAOSZCZĘDZISZ NA CZASIE I KOSZTACH.

Zapraszamy do współpracy z naszym działem marketingu!

ADRES:

KWK „BOGDANKA”

21-013 PUCHARCZÓW

woj. lubelskie

telefony: 156-20-21, 155-80, 81

telex: 64 33 84

fax 15-191

k 1993-00

SYNDYK UPADŁOŚCI

Państwowego Ośrodka Maszynowego

w Szczecynie, woj. łomżyński

Ogłasza przetarg, nieograniczony ruchomości według n.w. zestawienia

Lp.	Nazwa	Typ	Wartość w tys. zł
1.	Pila tarczowa do drewna		3 500
2.	Wyrównarka do drewna	SW 60	4 000
3.	Agregat sprężarkowy	WZP 380A	3 000
4.	Zbiornik sprężonego powietrza	4 m sześci.	1 000
5.	Szafa olejowa		150
6.	Stół probierczy		6 000
7.	Myjnia do mycia części nafta	MCN 100	500
8.	Przyrząd optyczny	PKO 1	1 000
9.	Agregat sprężarkowy	WAN AW	5 000
10.	Zbiornik sprężonego powietrza	4 m sześci.	1 500
11.	Wiertarka stołowa	WS 15	1 500
12.	Przyrząd dwukolowy		420
13.	Odkurzacz		1 650
14.	Spawarka transformatorowa z przewodami		400
15.	Napiętnacz do oleju		300
16.	Urządzenie do ustawiania świateł		326
17.	Pompa malarska		420
18.	Wytwarzarka wysokiego ciśnienia		900
19.	Szlifierka stołowa szt. 2		1 000
20.	Wózek widłowy	RAK 3	5 000
21.	Samochód Star	A 29	3 500
22.	Masz. do łączności	UKF	3 000
23.	Walcarka do gwintu	UPW 35,5x100	11 000
24.	Naczepa dłużycowa	NB	3 000
25.	Wózek widłowy spaliny	GPW 2005	4 000

Przetarg odbędzie się w dniu 16.06.1992 r. o godz. 10.00 w biurze POM. Ww. ruchomości można oglądać w dni robocze w godzinach 8.00—14.00. Szczegółowych informacji udziela syndyk upadłości, Szczecyn tel. 25. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania do kasy POM do godz. 9.00 w dniu przetargu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu. Ponadto przedsiębiorstwo posiada w sprzedaży części zamienne do kołarki konnej, ciągników rolniczych i maszyn oraz samochodów Star 28.

Rg 1398-1

Urząd Skarbowy w Giżycku ul. Kościuski 17, tel. 42-46 wew. 13

ogłasza

że w dniu 15 czerwca 1992 r. o godz. 10.00 w lokalu SKR w Pozdru odbędzie się licytacja niżej wyszczególnionych ruchomości:

1. Kombajn Bizon Z-56	wartość szacunkowa	— 20.000.000 zł
2. Kombajn Bizon z kabiną	„ „	— 80.000.000 zł
3. Kombajn Bizon z kabiną	„ „	— 80.000.000 zł
4. Kombajn Bizon bez kabiny	„ „	— 50.000.000 zł
5. Kombajn Bizon bez kabiny	„ „	— 60.000.000 zł
6. Kombajn Bizon Z-056	„ „	— 25.000.000 zł
7. Samochód wywrotka Star W 28	„ „	— 15.000.000 zł
8. Kombajn Bizon z kabiną	„ „	— 65.000.000 zł
9. Ciągnik rol. MTZ-82	„ „	— 25.000.000 zł
10. Ciągnik rol. MTZ-82	„ „	— 35.000.000 zł
11. Ciągnik Ursus C-360	„ „	— 20.000.000 zł
12. Ciągnik Ursus C-360	„ „	— 18.000.000 zł

Przystępujący do licytacji winni wpłacić, w dniu licytacji pracownikowi Urzędu Skarbowego, wadium w wysokości 1/10 ceny szacowania (w lokalu SKR).

Cena wywołania wynosi 3/4 wartości szacunkowej.

W przypadku niedojścia do I licytacji, II licytacja odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00 (cena wywołania — 1/2 wartości szacunkowej). Urząd Skarbowy w Giżycku nie bierze odpowiedzialności za ewentualne ukryte wady pojazdów oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

Pojazdy można oglądać w dniu licytacji, na terenie SKR, w godz. 8.00—10.00.

k 2005-1

Urząd Skarbowy w Olecku w dniu 16.06.1992 r. o godz. 10.00 ogłasza przetarg nieograniczony na niżej wymieniony sprzęt należący do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Świątynie.

1. Ciągnik „URSUS” C-360P	Nr rej. SUG 738 C	Wartość	— 10 mln zł
2. Przyczepa SFA D-47A	Nr rej. SUF 766 P	„ „	— 5 mln zł
3. Przyczepa D-47A	„ „ SUF 694 P	„ „	— 5 mln zł
4. Ciągnik C-360	„ „ SUG 768 C	„ „	— 10 mln zł
5. Naczepa CN-22	„ „ SUF 759 C	„ „	— 100 mln zł
6. Ciągnik JELCZ 317 D	„ „ SUC 816 D	„ „	— 65 mln zł
7. Samochód JELCZ DS	„ „ SUC 863 D	„ „	— 120 mln zł
8. Samochód STAR 28 ZS-4	„ „ SUC 459 C	„ „	— 40 mln zł
9. Odmularka PELIKAN-3	„ „ SUC 464 C	„ „	— 36 mln zł
10. FIAT 125p Pick-up	„ „ SUG 868 D	„ „	— 24 mln zł

Cena wywoławcza wynosi 75 proc. wartości.

Przetarg odbędzie się w siedzibie PGR Świątynie.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w dniu 19.06.1992 r. o godz. 10.00.

Wyżej wymieniony sprzęt można oglądać w dniu 15.06.1992 r. w godz. 7.00—15.00 w siedzibie zakładu.

Uczestnicy licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu do godz. 9.30 pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy nie ponosi winy za wady i stan techniczny sprzętu.

Uczestnicy licytacji przyjeżdżają na koszt własny.

Urząd Skarbowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 2000-1

CEMENT

LUZEM

I WOKOWANY

po atrakcyjnych cenach

oferuje

CEMENTOWNIA

„OZARÓW” SA

ZAPAMIĘTAJ — U NAS

ZAWSZE KUPISZ

NAJKORZYSTNIEJ

Informacji udziela Dział Sprzedaży przez całą dobę: tel. kier. Tarnobrzeg 22-16-25, ttx 062375, fax 016-72-17-14.

k 4837-0

k 1837-0



Royal Ambassador

JOINT-VENTURE SP. Z O.O.

BEZPOSREDNI IMPORTER

z Japonii, Korei i Indonezji

oferuje Państwu szeroki wybór tkanin jak:

— peach skin
— mikrofa
— cdc

— żorżeta i inne wzory

OFERUJEMY BARDZO ATRAKCYJNE CENY

Zapraszamy do naszego salonu wystawienniczego i biura w Warszawie, Al. Ujazdowskie 37, tel. 628-75-52, 21-21-62, fax 21-21-72, ttx 017645.

NIE PRZEGAP OKAZJI
SKONTAKTUJ SIĘ Z NAM!

k 1998-00

SM USŁUGA

oferuje usługi zastępstwa inwestycyjnego

15-879 Białystok • ul. Św. Rocha 11/1 • 231-63

k 1760-0

URSUSY

po niskich cenach

kupisz w POM

ZAMBRÓW

tel. 34-47

g 5147-0

Urząd Skarbowy w Giżycku, ul. Kościuszki 17, tel. 42-46 wewn. 13
ogłasza, że:
w dniu 16 czerwca 1992 r. o godz. 10, w lokalu SUR w Wydminach,
odbędzie się licytacja niżej wymienionych ruchomości:

	wartość szacunkowa
1. Ciągnik Ursus U 914	— 25.000.000 zł
2. Ciągnik Ursus C 385	— 18.000.000 zł
3. Ciągnik Ursus 360 3P	— 28.000.000 zł
4. Ciągnik Ursus C 360 3P	— 28.000.000 zł
5. Ciągnik Ursus C 360 3P	— 30.000.000 zł
6. Ciągnik Ursus U 912	— 25.000.000 zł

Przystępujący do licytacji winni wpłacić pracownikowi Urzędu Skarbowego, w dniu licytacji, w lokalu SUR Wydminy, wadium w wysokości 1/10 ceny oszacowania.
Cena wywołania wynosi 3/4 wartości szacunkowej.
W przypadku niedojścia do I licytacji, II licytacji odbędzie się tego samego dnia o godz. 13 (cena wywołania — 1/2 ceny szacunkowej).
Urząd Skarbowy w Giżycku nie bierze odpowiedzialności za ewentualne ukryte wady pojazdów oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, na terenie SUR w Wydminach, w godz. 8—10.

k 2009-1



Spółka z o.o. w Będkowie k/Szczuczyna tel. 47

oferuje:

na chodniki * alejki * parkingi * zatoki autobusowe * przejazdy kolejowe * wjazdy do posesji i ulice osiedlowe

KOSTKĘ CHODNIKOWĄ I SAMOCHODOWĄ

- produkowana maszyną niemiecką wg technologii niemieckiej
- różne kolory barwione farbą „BAYER”
- wytrzymałość 350 kg/cm kw.
- łatwość w układaniu
- po ułożeniu estetyczny wygląd
- konkurencyjna cena

INFORMACJA:

Łomża, tel. 168-656 po 20.

Łg 4899-1



UWAGA!
HURTOWNIE I SKLEPY
producent o uznanej marce
„POLIFARB-OLIVA”
poszukuje odbiorców na:

- Farby emulsyjne wewnętrzne i na elewacje
- Dekoracyjno-ochronne preparaty do drewna — DREWROL
- Bezbarwne lakiery do drewna
- Farby antykorozyjne
- Emalie do drewna i metali

oraz
DAMAX — rewelacyjną farbą na dachy z blachy ocynkowanej, aluminium i eternitu.

Kontakt:

81-571 Gdynia, ul. Chwaszczyńska 50
tel. 20-49-62 w. 137, 131 lub 52-20-41 w. 209

k 1815-00

TELEGRAM • TELEGRAM • TELEGRAM

HURTOWNIA SŁODYCZY



POZNAN
Ponad 200 pozycji
w asortymencie
CENY PRODUCENTA (bez marży hurtowej)
Upewniamy zapraszamy
codziennie od 7.00-18.00, w soboty od 8.00-15.00
Białystok, ul. Ciepła 1, tel. 75-40-50
(naprzeciwko stadionu Jagiellonii)

Ponadto ZPC „WAWEL” i 7 innych
renomowanych firm krajowych
s.c. VIKAM życzy udanych
zakupów

k 1593-0

Przedsiębiorstwo Wielofunkcyjne „ARGO” S.A. w Oleku

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż czterech
lokalii handlowych o powierzchniach: 64 m², 60 m²,
62 m², 58 m² z prawem wieczystego użytkowania
gruntów do 2091 r. położonych w centralnym punkcie
Oleka przy Placu Wolności 5A.

Cena wywoławcza 3.000.000 za 1 m².

Przetarg odbędzie się dnia 9 czerwca 1992 r. o godz.
12.00 w lokalu przy Placu Wolności 5A „Kawiarnia
Danusia”.

Wadium w wysokości 20% należy wpłacić do kasy
Spółki „ARGO” przy ul. Mazurskiej 33 w Oleku
najpóźniej na godz. przed przetargiem. Wadium
winno być wpłacone gotówką.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn.

Dokładne informacje na temat ww. lokali można
uzyskać w Zarządzie Spółki „ARGO” osobiście lub
telefonicznie pod nr 25-70.

g 5724-00

Zakłady Produkcji Artykułów Chemicznych Pawłowice 2

zapraszają

do Hurtowni Zakładowej w Elku,
ul. Berlinga 2, tel. 37-17

polecamy:

- farby emulsyjne od 8.700/kg
- farby ftalowe 16.800/kg
- rozpuszczalniki od 5000/litr
- kleje np. Latex 4.800/kg
- farby suche 4.000/kg

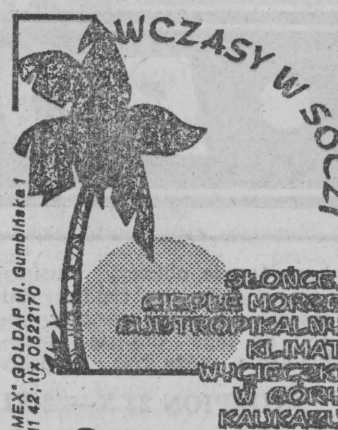
Eg 3229-0

SPRZEDAŻ ROWERÓW I CZĘŚCI ZAMIENNYCH naprawa rowerów

„ROMED” Spółka z o.o.

Białystok, ul. Stoleczna 25, tel. 324-941
Zapraszamy w godz. 9—18.

g 5883-1



— TURNUSY
12.13 dniowe czerwiec—październik
— ZAKWATEROWANIE — HOTELE
„MOSKWA”, „INTURIST”,
„PRIMORSKAJA”, „WIOSNA”,
— DOJAZD — autobus + samolot
— DZIECI do 5 lat tylko 300.000,—

SPRZEDAŻ PROWADZA

B-STOK Gromada tel. 435 470
SUWALKI PTTK tel. 79 47
ŁOMŻA Centr. Inf. Tur. tel. 22 19
ELK PTTK tel. 38 19
GIŻYCKO Gromada tel. 30 15
GOLDAP Budomex tel. 15 11 42

k 1765-0

KOMPLEKSOWA KOMPUTERYZACJA PRZEDSIĘBIORSTW

SoftTech s.c.

- Komputery: IBM, Hewlett-Packard,
inne typy IBM PC
- Drukarki: OKI, Star, Epson
- Sieci komp.: Novell
- Programy: Finanse-Księgowość
Kadry, Płace
Gospodarka Mat.,
Hurtownia, itd.

Nasze programy komunikują się
z użytkownikami w języku
polskim, są łatwe w obsłudze,
pracują w sieci Novell.

Białystok, ul. Lipowa 4 p. 21
tel. 329-158 w. 5

• Kserokopiarki • Telefaksy • Kalkulatory • Komputery • Maszyny
do pisania • Wagi elektroniczne
• Tonery • Bębny • Wzłoki olejo-
we, telefonowe • Elektrody • Pa-
pior do kserokopiarek, telefa-
ksów i teleksów
Serwis i naprawy
kserokopiarek
oraz sprzętu RTV

Canon

Przedsiębiorstwo Handlo-
wo-Usługowe
Białystok, ul. Sienkiewicza
77 tel./fax 752-517

g 4791-0

NOWO OTWARTA HURTOWNIA ODZIEŻOWA

Suwalki,

ul. Modrzewiowa 18

oferuje:

Δ RÓŻNORODNĄ

ODZIEŻ

BAWELNIANĄ

bezpośrednio od produ-
centa z Indii.

Zapraszamy

w godz. od 8 do 18.

Sg 4472-0

Zarząd Gminy

w Kolnie

oferuje

do zagospodarowania

— bieżąco ZUM położoną

we wsi Zabielę gm. Kolno,

przy drodze krajo-
wej Kolno—Myszyń.Baza o pow. 0,5 ha wy-
posażona jest w szopę garaż-
i budynek administracyjny,
w magazyn paliw, inst.
wod.-kan. i elektr. oraz te-
lefon.Oferty do 30.06.92 r. pod
adresem:

Urząd Gminy,

18-500 Kolno.

Informacje:

tel. 25-67 lub 21-88.

Łg 4890-1

• piwa czeskie

• tanie wina krajowe

(12—14 %)

• alkohole

• makaron

własnej produkcji

ŁÓDŹ

tel./fax 81-90-65

Gg 2539-0

Saletra amonowa
Mocznik
Cenę konkurencyjną.

Przedsiębiorstwo
Handlowe
„BARBARA”
ul. Wysoka 82
Siemiatycze

tel. 55-21-84

fax 55-64-87,

tlx 853198

k 2016-0

Przedsiębiorstwo Handlowe „GLOB”
Elk, ul. Sikorskiego 36, tel. 24-97

poleca do sprzedaży:

- saletra amonowa — 1,5 mln/tona
- mocznik — 1,9 mln/tona
- sandofen Manco — 150 tys/kg
- iloxan — 70 tys./litr
- Folia grubości 0,165 i 0,180 mm
- 5 tys. do 5,5 tys./m kw.

Przyjmujemy towary w dystrybucję oraz zamówienia na
wszelkie towary ze Wspólnoty Państw Niepodległych.

Eg 3236-1

HURTOWNIA ŁODÓW

Tobolski Gliński s.c.

zaprasza codziennie w godz. 7—17

soboty w godz. 7—14

do SUWAŁK, ul. Waryńskiego 26, tel. 34-82 oraz

AUGUSTOWA, ul. Tytoniowa 7, tel. 28-76.

Szeroki wybór, niskie ceny.

Zapraszamy.

Sg 4451-00

TANIO

SPRZEDAŻ ZACHODNICH MEBLI UŻYWANYCH
w każdą sobotę i niedzielę

ADRES:

Goldap — Magazyny PGKiM

Wiadomość: poniedziałek — piątek telefonicznie

Goldap 15-12-14

k 1892-0

U nas najtaniej!

Cement P-35 „Chelm” — cena 610 tys./t

Wapno hydrat. — cena 670 tys./t

Węgiel gruby — cena 670 tys./t

Węgiel orzech — cena 550 tys./t

Hurtownia „Florian” — Łomża

ul. Sikorskiego 166a, tel. 160-128

oraz Piątka, tel. 17-11-15 (całą dobę)

Łg 4879-0

OBUWIE DAMSKIE,

RAJSTOPY,

KLAPKI I JAPONKI

BEZPOŚREDNI IMPORTER

— „L A M M E X”

Goldap, ul. Słoneczna 7, tel. 15-12-14

k 1892-0

NAJTAŃSZE BILETY LOTNICZE zaprasza S.A. TRADE

ul. Czackiego 3/5 Warszawa tel. 27-39-01, 26-28-21

Zadzwoń i przekonaj się!!!

Klienci zamiejscowi otrzymują zwrot za bilet PKP, PKS

k 1971-0

OLEJE

uniwersalny 10.400 zł

sojowy 11.000 zł

słonecznikowy 11.500 zł

w butelkach plastikowych 1 l

oferuje

rozlewnia oleju

w SOKOLICY

gmina Bartoszyce

tel. Łabędnik 25

Gg 2540-0

Koloński (RFN) Biuro Tur-
styczne pośredniczy w wynaj-
mowaniu turystom z Niemiec
atrakcyjnych i ciekawych zło-
kalizowanych domów bungalow-
ów wili apartamentów
Właściciele prosimy o oferty
z opisem obiektów i okolicy
wraz z fotografiami
Z.R. Panek
Touristikunternehmer
Dr. — Simons Str. 3
D-W-5000 Köln 21 RFN.

Gg 2537-00

— za przerwę w dostawie
cieplej wody i pary
technologicznej w okre-
sie:

od dnia 3 sierpnia

do dnia 14 sierpnia br.

z powodu planowanych re-
montów.

Informacje tel. 23-88 i 24-

-11.

k 1972-1

Tanio ziarno kukurydzy

POPCORN

12-221 Ruciane Nida,

Zielona 40, 314-11.

Eg 3238-1

ZAKŁAD OBROTU METALAMI TORUŃ

punkt skupu złomu metali kolorowych

„K A R O” IMPORT-EXPORT

Bielsk Podlaski, ul. Batorego 34, tel. 35-84

skupuje złom metali kolorowych

po bardzo wysokich cenach:

— miedź od 18 do 23 tys.

— brąz od 9 do 12,5 tys.

— mosiądz od 8,5 do 11 tys.

— nikiel — do uzgodnienia.

Płatne gotówką na miejscu. Punkt czynny od 8—20.

Zapraszamy!

Bg 292-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. MIROSLAWIE PROTASEWICZ
z powodu zgonu

M A T K I

składają:

pracownicy „Społem” Łomżyńskiej Spółdzielni

Handlowej w Łomży.

k 2033-1

EVEREST
wejść z nami w nowy standard

MIKROKOMPUTERY
• OD 286/12MHz DO 486/33 MHz
• MEGACUBE EVEREX
• CZĘŚCI KOMPUTEROWE
HURT, DETAL, EXPORT

MASZYN DO PISANIA
AEG OLIMPIA
• Carrera II, Carrera II MD
• Comfort • Startype 130 i
TRSMV, KOREKTORY

ORYGINALNE KOPIARKI
CANON
NP 1020 • NP 1520 • NP 1215
materiały eksploatacyjne

MEBLE
• SYSTEMY MEBLI BIUROWYCH
• ZESTAWY POD SPRZĘT
KOMPUTEROWY

ŚRODKI ŁĄCZNOŚĆ
• FAX Canon 270 S, Canon 120
• Telex Siemens T 1005
• Automata sekretarki
• Telefony z pamięcią

KARZESIA
• nowoczesne i ergonomiczne
krzesła i fotele biurowe
WSZYSTKIE POSIADAJĄ RĘST
INSTITUTU MEDYCYN PRACY

kompleksowe wyposażenie biur
Białystok — ul. Asnyka 13 tel. 51-39-23

Pisz ul. Dworcowa 9 tel. 336-47

Suwałki ul. Utrata 2a tel. 76-04 (Studio Kodak)

k 2023-0

P.H.P.U. „AWA”
w Ostrołęce, ul. Hallera 15
DOMY TOWAROWE „JUNIOR” i „EWA”
tel. 66-662, tlix 87-463, fax 66-616

OFERUJE SAMOCHODY OSOBOWE

- Peugeot — wg starej stawki podatku obrotowego
- Lada — wszystkie typy
- Skoda Favorit, Skoda pick-up — Ceny importera! Ulgi celne!
- Polonez Caro — sprzedaż ratalna — Ceny fabryczne!
- Ubezpieczenie samochodów na miejscu!
- Antykradzieżowe znakowanie pojazdów szwedzką technologia SOMERW — duże zniżki przy ubezpieczeniu.
- Szeroki wybór części, akcesoriów do Skody, Lada, Fiat 126p i innych samochodów.

Ekonomiczne, proste w obsłudze
PIECE NA OLEJ OPALOWY
oraz szeroki asortyment różnego rodzaju artykułów
przemysłowych.

ZAPRASZAMY! U NAS NAJTANIEJ!

k 1999-1

KOMITET ORGANIZACYJNY

I Zjazdu Absolwentów Zespołu Szkół Rolniczych

w Ostrołęce

zaprasza na spotkanie

z okazji 30-lecia szkoły

w dniu 22 sierpnia (sobota) 1992 roku.

Zgłoszenia udziału nadsyłać pod adresem szkoły do

dnia 10 lipca 92 r. z dopiskiem „Zjazd”.

Przewidywany koszt uczestnictwa ok. 200 tys. zł od

osoby.

k 1989-1

Współczesna KUPON OGŁOSZENIOWY UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Termin druku:

.....

.....

.....

.....

.....

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

5 czerwca
PROGRAM I
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole” — serial prod. niem.
9.40 Program dnia
9.45 „Szkola dla rodziców”
10.00 „Dziedzictwo Guldengrów” — serial prod. niem.

10.45 „Szkola dla rodziców”
11.00 „Koronacja” — film dok. prod. fińskiej
11.40 „Moja modlitwa”
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agroszkola — Uprawy specjalne: chmiel, wiklina
12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza
13.00 Teleplastikon
13.20 „Eko-Lego”
13.45 „Al-Kibla” — kierunek na Mekkę — serial dok.

14.05 „Szkola dla rodziców”
14.20 „Jeśli nie Oxford, to co?” — program dla ośmioklasistów
14.35 „Szkola zón” — Umić zwyciężać, umieć przegrywać
15.00 „Pogranicze” — Tarnoszyń
15.10 „Dokument trochę inny” — Andrzej Brzozowski
15.40 Uniwersytet Nauczycielski — Szkoła inaczey
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: „Cuchcia”

17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Telexpress
17.35 „Laboratorium”
17.55 „Za kierownicą”
18.00 „Dziedzictwo Guldengrów” — serial prod. niem.
18.50 „Tele-Audio-Video”
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Szalone małżeństwo” — komedia prod. niem. (1989 r., 97 min.), reż. Sonke Wortman, wyk. Thomas Heinze, Barbara Auer, Heinrich Schafmeister

21.45 Czy można żyć z jazzu? — XXVII Festiwal Jazz nad Odrą '92
22.15 Studio „TEMAT”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Siódemka” w „Jedynce”
23.15 „Nizyński” — fabularny dokument prod. franc.
0.20 „Noc z gwiazdami” — prod. rozrywkowy ze Szczecina
7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.10 „Przygody superma-

na” — serial anim. prod. USA
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.45 Powitanie
15.50 „Przygody supermana” — serial anim. prod. USA
16.15 „Z kart krakowskiego archiwum” — Sprawa Janiny Borowskiej
16.30 Panorama
16.40 „Benny Hill” — program rozrywkowy
17.10 „Świat lat trzydzi-

tych” — „Utopia i wolność” — serial dok. prod. niem.
18.00-21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Benny Hill” — program rozrywkowy
22.10 „Ryzykowny interes” — film fab. prod. USA
Zamożni rodzice podczas wyjazdu zostawiają dom pod opieką dorastającego syna. Niefortunny chłopak dla kawy zakłada w pięknym domu coś w rodzaju domu schadzek. Panienkami do wyjęcia są jego koleżanki ze

szkoły. Zartobliwy interes idzie dobrze do momentu, gdy do akcji wkroczy prawdziwy gang, mający monopol na tego typu działalność. Sześć gangów zniszczyło młodego bohatera, zając się niebezpiecznymi interesami. Przed powrotem rodziców niefortunną młodzieżą musi się więc pozbyć zloścyców. W roli głównej wystąpił młody aktor Tom Cruise.
23.45 Non stop kolor — Sinead O'Connor — „The Year of the Horse”
24.00 Panorama
0.10 Non stop kolor — Sinead O'Connor — „The Year of the Horse”

SOBOTA

6 czerwca
PROGRAM I
7.30 Program dnia
7.35 „Wieści” — prog. Red.
7.55 „Wszystko o dziecku”
8.20 „Z Polski...” — Agro
9.00 Wiadomości
9.10 „Ziarno” — prog. Red.
9.35 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla

10.35 „Wojujące żółwie Ninja” — serial anim. prod. USA
11.00 „60/90” — magazyn
11.30 Telewizyjny koncert
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Podróż na Celuloide”
12.45 „Chodźcie po Rzymie”
12.50 „Eko-Echo” — program ekologiczny
13.00 „200 lat Wirtuti Militari” — wojskowy prog. dok.
13.30 „My i świat” — magazyn
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kaczki powieści”

15.15 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Jan Brzechwa — „Czerwony Kapturek”
16.00 Zaproszenie do niedzielakowego Teatru Telewizyjnego — na planie „Natan Medra”
16.15 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
16.40 Telewizyjny poradnik domowy — dla Ciebie i dla domu
17.15 Telexpress
17.35 „Nowy styl”
18.00 „Detektyw w sutannie” — serial krym. prod. USA
18.45 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Czekając na lato”

19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc: „Przygód kilka wrobia Cwirka”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie ZOO”
20.20 „Kiedy po raz ostatni widziałem Parę” — film fab. prod. USA
Ekraniizacja opowiadania F. Scotta Fitzgeralda, w którym Elizabeth Taylor gra piękną dziewczynę roztargowaną miłością z niebezpiecznym pisarzem.
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Cannes '92” — reportaż z Festiwalu Filmowego
23.35 Sportowa sobota
23.55 „Czarny cień Wezu-

wiusza” — serial sensac. prod. włoskiej
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 „Diabelska historia” — wojskowy prog. dok.
8.00 „Mała księżniczka” — serial anim. prod. jap.
8.45 „Ona” — magazyn dla kobiet
9.10 Studio Sport — międzynarodowe zawody konne w skokach przez przeszkody
9.40 „Tacy sami” — program w języku migowym
10.00 „Wspólna w kulturze” — Improwizacje Aleksandra Wernera

10.30 „Magazyn przechodnia”
10.50 Polska Kronika Filmowa
11.00 Akademia polskiego filmu: „Rzeczywistość”
Reżyser, Antoni Boliński, oparł scenariusz na powieści Jerzego Putramenta. Bohater filmu, Julek Szulc, student Uniwersytetu Batorskiego w Wilnie, przyjeżdża do małego miasteczka w odwiecznym do narzeczonej. Wybuch tam strajku i Julek pisze reportaż do komunikującego pisma „Rzeczywistość”, czym naraża się na represje władz. Grają m.in. Henryk Boukolewski, Pola Raksa, Leon Pietruszkiewicz.

13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orla” — film przyr.
13.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
14.00 Studio Sport — Międzynarodowy turniej tenisowy — Roland Garros — finał kobiet
16.05 „Szczęśliwy rzut” — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Miszy-Maszy” — magazyn
17.05 „Port lotniczy Düsseldorf” — serial prod. niem.

18.00 Program lokalny
18.30 Solrre Feminienne, czyli wieczór piosenki francuskiej
19.30 Theatrum Gedanense — reportaż
20.00 „Recital na dwa fortepiany” — Martha Argerich i Alexandra Rabinovitch
21.00 Panorama
21.25 „Słowo na niedzielę”
21.30 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
22.20 „Bangkok Hilton” — serial prod. austral.
23.10 Guns N'Roses koncert z Paryża
24.00 Panorama
0.10 Guns N'Roses

NIEDZIELA

7 czerwca
PROGRAM I
7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
8.15 „Dylematy”
8.35 „Notowania”
9.00 „Telekanek”
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 „Rasmus wyrusza w

świat” — serial prod. szwedzkiej
10.30 „Australia” — serial dok. prod. austral.
11.25 Telewizyjny koncert
11.55 Magazyn „Morze”
12.15 „Światliści dom” — film dok. o Ignacym Solarz
13.00 „Tęczyowy Music-Box”
13.45 „Raport”
14.05 W starym kinie: „Pościg za cieniem” — komedia prod. USA
Adaptacja klasycznej powieści kryminalnej Dashiella Hammetta „Papierowy człowiek”. Siedziwo w sprawie śmierci Ju-

li Wolf, sekretarki Clyde Wynanta prowadzi Nick Charles i jego żona Nora. Ta rola przyniosła popularność Williamowi Powellowi i Myrnie Loy, którzy powtórzyli ją w innym jeszcze filmie o zabawnej parze detektywów.
15.40 Pięćdziesiąt lat w W krainach zielonego smoka i śpiewających syren Thaiti — Wyspa Gau Guina
16.15 „Rhythmic” — program muzyczny
16.55 „Klub samotnych serc”
17.15 Telexpress
17.35 „7 dni świat”
18.05 Film fabularny
19.00 Wiadomości
19.05 Disney przedstawia: „Nowe

przygody Kubusia Puchatka”
19.30 Wiadomości
20.05 „Jerzy Waszyngton” — serial biogra. prod. USA
21.10 „Kabaretowa lista przebojów”
22.00 Studio Sport — Międzynarodowy Turniej Tenisowy — Roland Garros — finał mężczyzn
23.30 Europejski Miesiąc Kultury
PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących:

„Jerzy Waszyngton” — serial biogra. prod. USA
9.00 „Słowo na niedzielę” (dla niesłyszących)
9.05 Powitanie
9.10 „Nobliści” — J.R. Kipling
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
11.30 „Róża co chceta” — Rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki — program Jerzego Owsiaka
11.50 „Animals” — magazyn ekologiczny

12.30 „Animals Show”
12.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Life Story, czyli tajemnica życia” — dokument fabularzowany prod. ang.
13.35 „Auto” — magazyn
14.05 „Klub Yuppies” — program dla młodzieży
14.25 „Niezapłacone produkcje machodochy” — program public.
15.10 „Wydarzenie tygodnia”
15.35 Kino familijne: „Duch preri” — film prod. ang.-kanad.
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Do trzech razy sztuka”

17.10 „Bliżej świata” — przegląd Telewizji Satelitarnej
18.00 Studio Sport — międzynarodowe zawody konne CSIO w skokach przez przeszkody — Grand Prix o Puchar Świata
19.00 „Sonety Krymskie” — koncert kameralistów Opery Niemieckiej w Berlinie
20.00 Telekonferencja „Dwójki”
21.00 Panorama
21.30 „Co było... minęło” — film fab. prod. USA
Mark Jennings wychowuje się po śmierci rodziców w rodzinie

swego najbliższego przyjaciela — Bryona. W gruncie rzeczy jednak obu chłopcom wychowuje przede wszystkim perferencyjna dzielnica i takaż ulica. Wspólnie rozbiorzy, drobne kradzieże, rozbiłanie się cudzymi samochodami — wszystko to trwa dopóki w życiu Bryona nie pojawi się miłość. Jego Mark nie potrafi znieść; popędza go siła coraz cięższego kalibru. W tej roli Emilio Estevez, syn Martina Sheena i starszy brat Charliego.
23.10 „Bezdłuda wyspa” — program z udziałem Wiesława Walendziaka, Grzegorza Wonsa i Jerzego Markuszewskiego
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK

8 czerwca
PROGRAM I
13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia

13.45-16.10 Telewizja Edukacyjna
13.45 Mechanizm ekonomii rynkowej — Co to jest produkt i wartość?
14.15 „ABC ekonomii” — Produkt i wartość
14.20 „Zarządzanie” — Organizacyjne procedury działania — serial dok. prod. niem.
14.35 „Gospodarka USA” — Polityka finansowa: czy mo-

żemy sterować gospodarką — serial dok. prod. USA
15.05 „ABC ekonomii” — System podatkowy
15.10 „Rozwój firm” — serial dok. prod. USA
15.40 Uniwersytet Nauczycielski — Prezentacja
16.10 Program dnia
16.15 „Luz” — program nastolatków
17.15 Telexpress

17.35 „Antena”
18.00 „Alf” — serial prod. USA
18.30 Podróż na kresy — serial biogra. prod. USA
21.10 „Kabaretowa lista przebojów”
22.00 Studio Sport — Międzynarodowy Turniej Tenisowy — Roland Garros — finał mężczyzn
23.30 Europejski Miesiąc Kultury
PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących:

„Jerzy Waszyngton” — serial biogra. prod. USA
9.00 „Słowo na niedzielę” (dla niesłyszących)
9.05 Powitanie
9.10 „Nobliści” — J.R. Kipling
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
11.30 „Róża co chceta” — Rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki — program Jerzego Owsiaka
11.50 „Animals” — magazyn ekologiczny

12.30 „Animals Show”
12.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Life Story, czyli tajemnica życia” — dokument fabularzowany prod. ang.
13.35 „Auto” — magazyn
14.05 „Klub Yuppies” — program dla młodzieży
14.25 „Niezapłacone produkcje machodochy” — program public.
15.10 „Wydarzenie tygodnia”
15.35 Kino familijne: „Duch preri” — film prod. ang.-kanad.
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Do trzech razy sztuka”

17.10 „Bliżej świata” — przegląd Telewizji Satelitarnej
18.00 Studio Sport — międzynarodowe zawody konne CSIO w skokach przez przeszkody — Grand Prix o Puchar Świata
19.00 „Sonety Krymskie” — koncert kameralistów Opery Niemieckiej w Berlinie
20.00 Telekonferencja „Dwójki”
21.00 Panorama
21.30 „Co było... minęło” — film fab. prod. USA
Mark Jennings wychowuje się po śmierci rodziców w rodzinie

21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Stan rzeczy” — program public.
22.05 „Opowieści z dreszczykiem” — serial prod. ang.
23.00 „Prawo wyboru” — Potrzeba bezpieczeństwa — program o ulic.
24.00 Panorama

WTOREK

9 czerwca
PROGRAM I
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kulinarny
10.00 „Dygnastia” — serial prod. USA
10.50 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kulinarny
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 „Jestem tekstylina” — piosenki Grażyny Orlińskiej
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edu-

kacyjna
12.15 Agroszkola — Zbiór rzepaku
12.35 Agroszkola — Ekonomia uprawy rzepaku
12.45 Powitanie w bloku Telewizji Edukacyjnej
12.50 „Surowce” — Mięso
13.05 „Coraz wyżej” — Wiewiórka
13.20 Fizyka — Energia jądrowa
13.50 „Delfiny”
14.00 Chemia — Wiazania chemiczne w cząsteczkach
14.30 Tele — Komputer
14.45 „Przygody kapitana Remo”
15.15 „Sezam” — magazyn popularnonaukowy
15.30 „3-2-1 kontakt” — „Na tropach śmieci i narzędzi”
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.15 Film z serii „Denis” — zawiadania
17.05 Język angielski dla dzieci

17.15 Telexpress
17.35 „Tom i Jerry” — serial anim. prod. USA
18.00 „Kontakt intymny” — serial dok. prod. ang.
18.50 „Polska z oddali” — Jan Nowak Jeżiorowski
19.00 „TEST” — magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dygnastia” — serial prod. USA
21.00 Tylko w „Jedynce”
22.15 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Wziewanie”
23.25 „Siódemka” w „Jedynce” — Akira Kurosawa — film dok. prod. franc.

8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Rano”
10.20 Dr Anatolij Kaspirowski gościem „Dwójki”
10.30 Wiadomości
10.45 Powitanie
10.50 „Diplodorianie” — serial prod. franc.-ameryk.
11.15 Sport — High 5
11.30 Panorama
11.40 „Klinika natury” — Taj-Czi
17.05 Przegląd Kronik Filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
18.55 EUROPUZZLE
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 „Rozmowy o Rzeczywistości” — program A-

leksandra Małachowskiego
19.30 „Z ziemi polskiej” — „Ślaziak w Teksasie” — film dok.
20.00 Studio Sport — Motocykl
20.25 VI konkurs Eurowizji dla młodych muzyków — transmisja koncertu finałowego z Brukseli
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Mamo, przestań pić” — film fab. prod. USA
Opowieść o kilkunastoletniej Patti, która wszelkimi dostępnymi sobie sposobami próbuje pomóc swojej matce alkoholice. Nie mogąc liczyć na pomoc ojca w tym względzie, pokonując wstędy, zwierza się swojemu rówieśnikowi w klasie. Okazuje się, że podobne problemy mają ze swoimi rodzicami także inne dzieci. Młodzi próbują razem z tym walczyć.
22.25 VI konkurs Eurowizji dla młodych muzyków — retransmisja koncertu finałowego z Brukseli
24.00 Panorama

17.05 „Kobiety psarki” — Anna McCaffray i Nadine Gordimer — film dok. prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Dick Turpin” — serial prod. USA
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 Aktualności — Wywiad „Dwójki”
19.30 Międzyzłoty jazz, czyli recital Katarzyny Zak
20.00 „Z biegiem rzeki” — serial prod. austral.
20.55 Miniatury — Warszawski Zamek Królewski — zamek Rzeczywistości
21.00 Panorama
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Teatr „Dwójki” — Bogusław Schaeffer: „Kwartet dla czterech aktorów”
23.30 „Nowa rzeczywistość artystyczna” — w tym program „Wyspa” Macieja Dy-malskiego
24.00 Panorama

17.05 „Kobiety psarki” — Anna McCaffray i Nadine Gordimer — film dok. prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Dick Turpin” — serial prod. USA
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 Aktualności — Wywiad „Dwójki”
19.30 Międzyzłoty jazz, czyli recital Katarzyny Zak
20.00 „Z biegiem rzeki” — serial prod. austral.
20.55 Miniatury — Warszawski Zamek Królewski — zamek Rzeczywistości
21.00 Panorama
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Teatr „Dwójki” — Bogusław Schaeffer: „Kwartet dla czterech aktorów”
23.30 „Nowa rzeczywistość artystyczna” — w tym program „Wyspa” Macieja Dy-malskiego
24.00 Panorama

17.05 „Kobiety psarki” — Anna McCaffray i Nadine Gordimer — film dok. prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Dick Turpin” — serial prod. USA
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 Aktualności — Wywiad „Dwójki”
19.30 Międzyzłoty jazz, czyli recital Katarzyny Zak
20.00 „Z biegiem rzeki” — serial prod. austral.
20.55 Miniatury — Warszawski Zamek Królewski — zamek Rzeczywistości
21.00 Panorama
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Teatr „Dwójki” — Bogusław Schaeffer: „Kwartet dla czterech aktorów”
23.30 „Nowa rzeczywistość artystyczna” — w tym program „Wyspa” Macieja Dy-malskiego
24.00 Panorama

ŚRODA

10 czerwca
PROGRAM I
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 „Gielda pracy — gielda szans”
10.00 „Pod jednym dachem” — serial komediowy prod. czesko-sł.
10.55 „Gielda pracy — gielda szans”
11.10 „W drugim planie” — reportaż
11.45 „Narodziny firmy”
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia

12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agroszkola — Zbiór zboża
12.45 Chochlikowe psyoty, czyli zmagania z ortografią
13.05 „Swego nie znacie...” — Katalog zabytków — Gostyn
13.15 „Wielka historia małych miast” — Putusk
13.45 „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba” — wspomnienia dzieci syberyjskich
14.15 „Swego nie znacie...” — Katalog zabytków — Leszno
14.25 „Kronikarz” — reportaż
14.45 Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej — płk Franciszek Niepokólczycki
15.10 „Rewizja nadzwyczajna” — ks. Zygmunt Truszyński-Alkazer
15.45 Sensacje XX wieku
16.10 Program dnia

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

16.15 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy” — serial prod. USA
17.15 Telexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — „Złota”
18.00 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.30 Dziś jest minut dla miłośników pracy
18.45 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.00 Wiadomości
19.30 Studio Sport — Ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej — mecz: Szwecja — Francja
22.10 „Janusz Eysmont i jego dzieło”
22.30 „Reflex”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” — serial TP

CZWARTEK

11 czerwca
PROGRAM I
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 „Przyjemne z pożytecznym”
10.00 „Estera Egeto” — serial prod. węg.
11.15 „Przyjemne z pożytecznym”
11.30 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych
11.40 „Azymut” — magazyn wojskowy
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edu-

12.15 Agroszkola — Specjalne rodzaje orzek — Sprzęt własny czy usługi
12.50 „Life Story, czyli tajemnica życia” — film dok. prod. ang.
13.45 Jean Painleve i jego filmy
14.10 Trzydziestu na pięćdziesiąt, czyli od świtu do zmierzchu
14.50 Zwierzęta świata: „Kraina orla” — serial dok. prod. ang.
15.15 Rzeźba Polski — Kambur
15.40 My dorosli — Inne oblicze seksu
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: „KWANTY”
17.15 Telexpress
17.35 Magazyn Katolicki — Zdarzenia
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” — serial prod. polsk.-ang.
18.25 „Zwierzęta Ameryki” — Pstrąg amerykański — film dok. prod. USA
19.00 Dziękuję — Jacek Ku-

19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Suddenly” — film krym. prod. USA
Suddenly to niewielkie miasto w Kalifornii. Ma je odwiedzić prezydent Stanów Zjednoczonych. Tymczasem do domu Bensona wdziera się grupa awanturników planująca zamach na życie głowy państwa. Benson, jego córka i syn oraz zabiegający o względy córki szeryf, stają się więźniami Johna Barona i jego ludzi. Na filmach sensacyjnych sprzed prawie czterdziestu lat znów ujętych przez amerykańskiego reżysera (Lewis Allen) sprawiają, że film warto obejrzeć.
21.30 „Sprawa dla reporterów”
22.10 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Proszę Pań” — feletion satyryczny Tadeusza Drozd
23.05 Muzyczny weekend w Buffo — zespół „Klan”

19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Suddenly” — film krym. prod. USA
Suddenly to niewielkie miasto w Kalifornii. Ma je odwiedzić prezydent Stanów Zjednoczonych. Tymczasem do domu Bensona wdziera się grupa awanturników planująca zamach na życie głowy państwa. Benson, jego córka i syn oraz zabiegający o względy córki szeryf, stają się więźniami Johna Barona i jego ludzi. Na filmach sensacyjnych sprzed prawie czterdziestu lat znów ujętych przez amerykańskiego reżysera (Lewis Allen) sprawiają, że film warto obejrzeć.
21.30 „Sprawa dla reporterów”
22.10 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Proszę Pań” — feletion satyryczny Tadeusza Drozd
23.05 Muzyczny weekend w Buffo — zespół „Klan”

19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Suddenly” — film krym. prod. USA
Suddenly to niewielkie miasto w Kalifornii. Ma je odwiedzić prezydent Stanów Zjednoczonych. Tymczasem do domu Bensona wdziera się grupa awanturników planująca zamach na życie głowy państwa. Benson, jego córka i syn oraz zabiegający o względy córki szeryf, stają się więźniami Johna Barona i jego ludzi. Na filmach sensacyjnych sprzed prawie czterdziestu lat znów ujętych przez amerykańskiego reżysera (Lewis Allen) sprawiają, że film warto obejrzeć.
21.30 „Sprawa dla reporterów”
22.10 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Proszę Pań” — feletion satyryczny Tadeusza Drozd
23.05 Muzyczny weekend w Buffo — zespół „Klan”

19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”<

Z PIATKU na piątek

Renczna wymiana

Rozmowa z Czeskim Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Wygląda na to, że znów Pambóg bendzie dla nas pomagał.

— ?!

— Jak się niedostojka szykuje jaka, zaraz lepsze so urodzi. Popatrz tлько jaka ta wiosna bogata. Mam trzy wiszni przy domu w sadku i tyle na ich było kwiatów, że się rzadko takie coś zdarza. Plony się szykują pierzochne, były tylko było jak rolnicze plody sprzedawać. Znaczą, były ludzi mia- li za co ich kupować, bo piniendze z rynku całkowicie pozniakali. Nasze państwo jest we wszystkim bogate, samochodem jedziesz czy pociągami dajmy na to, pa- trzysz, zielono wszędzie, do- statnio — pola poobsewiane, lasy nie wycięte do końca, niższej kurnej nie widać

Zboże rośnie po polach, a ludzi mało nie mieć groza na jego kupowanie? Kto ta- ke coś wymyślił, tego trzeba do szpitala wsadzić, że się na mozi trochę podleczy. Pomieszenie musi być u je- go w głowie z całkowitym poplontaniem.

— To wszystko wcale nie jest takie proste, panie Cze- siu.

— Zwalazca jak same so- bie wszystko dokładnie po- mieszamy. Piniendze zrobił sie ostatnio ważniejszy od pracy, tylko patrzy jak o- tarczy bendó dla jego sta- wiać.

— Ludzie nie pracują i sta- dą cały kłopot, brak pie- niędzy i tak dalej.

— A czy oni temu nie nie robio, że się dla ich nie chce skubanych, czy może nasze zarzondcy nie umioje, przy-

chora sprawa

chaty, w ziemi węgla, star- ka, metal miedziany, nawet srebro jest, tylko złota w du- żych ilościach braknie. Niby wszystkiego pod do- statkiem, no z piniendzami krucho. Pambóg dobrze na- sze ziemie wyposażał tylko piniendze nie dał bo to już całkiem lucka jest sprawa. Ludzi same swoje groszy muszo produkować, a my, wyglond na to, tego robic nie potrafim. Jak tak dalej pójdzie, przyjdzie sie dla nas przejść na renczne wy- miane.

— Na co?

— Rolnik kure uchowa, podetnie dla jej gardio, do miasta przywiezie i bendzie renczny handel wymienny u- prawiać. Para butów, trzy kury, sznurówki dwa jajka.

— Kto będzie ustalał ce- ny?

— Sam jeden kapitaliz. Pa- suje dla ciebie to bierziesz, a nie — wychramiał. I nie ma obawy, ludzie sie ze so- bo jakos dogadajo. Miasto- wy butów nie wrombie na obiad, a znówu wieśniak już nie bendzie chodzil w stoniannych łapciach. Tak. To jedyna dla nas rada.

— Kpinę pan sobie ura- dza panie Czesławie, a tu nie ma z czego żartować.

— I nie ma też z czego plakać. Na mój głupi rozum jak tylko bendzie chlepi to i piniendze się na jego znaj- do. Toż to jakieś warjasto na rozum dla kogoś padło.

gotować warstatu pracy? Hitler, psia jego mogiła, al- tostrady zaczął budować z powodu na resesie luckimi rencami, a u nas słyszał o jakich publicznych robotach bynajmniej? W jakim mia- steczku pare tysienicy ludzi bez pracy żyje, a dwie po- sady na ich w tygodniu do podjenicia czekało. Tak dalej iść nie może, jak idzie, dłu- żej nie da rady. Nie każdy jest biznesman z urodzenia, a so i takie co nie potrafio handlować bananami. Mo- ja Lilka do roboty znówu wróciła, teraz na Nowym Miście stulnia swoje sta- ryczne, no ale co z tego jak skoro zarobek ma, prawdę powiedziec słaby. Z nudów chciał ja dla jej troszkę po- móc, ale sie pokłócił z pier- szym klejentem i poszedł do chaty. Dla każdego teraz sie klaniają, nawet za jaki ty- sione czy dwa, a wybierac bendzie, marudzić chrzanie! Nawet jak stare buty mie- rzy, burczy, że oni ciasne. Toż nie na miare u szewca so robione, ktoś w ich już chodzil i swoje szlady no- gowe w środku zostawił. Tak. Handel słabo teraz i- dzie, coraz słabiej. Piniendzy dla ludzi zwyczajnie brak- nie. Lilka powiedziała dla mnie, że do jej jedna baba sie zgłosiła, chciała sfeter zmienić na kaftanik. Podar- ty był trochę to jeszcze mia- ła szalik zimowy dokładać, już sie zaczyna renczna wy- miana!



Dziś bez żadnych aluzji politycznych.

„Dziennik Łódzki” wydru- kował fraszkę pt. „Nowy e- lementarz”: „Tam siegaj, gdzie NIK nie siega! Chap, Sąd nie nie polapie. Chciwo- ści, Orla twych afer potęga. Jak piorun twoje mafie”.

Oda do... chciwości?

Roman Polański zwierzył się jednemu z czasopism, że w dzieciństwie nie znosił walców Straussa, bo Polskie Radio nadawało je bez prze- rwy. Zdaniem artysty komu- niści uważali, że utwory te najlepiej uspokajają robot- ników.

To prawda, zwłaszcza gra- ne pod „pół basa”.

W więzieniu na Olszynie Grochowskiej w Warszawie posadono pewną kobietę. Jej winą było to, że nie za- płaciła grzywny w wysoko- ści 150 tys. zł. Przeliczono jej to na 150 dni odsiadki, co kosztowało Skarb Pań- stwa, bagatela 150 milionów złotych.

Nareszcie wiemy, dlaczego więzienia bankrutują.

Pierwszy konkurs sobo- rów odbył się w Warsza- wie. Przybyło czterech Wa- łesów, po dwóch Rewińskich i Geremeków. Zjawił się ty- lko jeden Mazowiecki i, poje- dynczy Gorbaczow. Uznaje jury zyskał pan występują- cy w kategorii „Wałęsa”. Kilka lat temu — stwierdził Wałęsa — za to podobień- stwo milicja mnie kilka razy „naśladowała”. Przejawiało się to w zatrzymaniu go przez drogówkę.

Dziś salutują?

Ruch Monarchistyczny (sie- dziba Rady Regencyjnej w Sosnowcu) wydał odezwę, w której czytamy m.in.: „W cza- sach, gdy romantyczne idee socjalizmu stały się szkodli- wą fikcją, zaś kapitalizm w swej najdoskonalszej postaci przestał dawać ludzkości wystarczającą satysfakcję, przeobrażona Europa zaczęła sięgać po najlepsze spraw- dzone wzory monarchistycz- ne ustroju. Najwyższą wia- dzę w Polsce powinien spra- wować dziedziczny król — ojciec narodu i głowa pań- stwa”.

Zapewne z dynastii de Nédza...

— — —

Według badań resortu zdrowia trzy czwarte uc- niów szkół ponadpodstawa- wych próbuje picia na ogół w związku z kontaktami seksualnymi. Różnica między chłopcami i dziewczętami w ilości pitego alkoholu zmnie- jsza się.

Chłopcy piją mniej?

— — —

Polski przemysł zbrojenio- wy pada, ale na „czarno” a nawet legalnie na giełdach, można kupić materiały słu- żące do produkcji wszelkie-

poczet „zabezpieczenia swo- ich wierzytelności”.

„Biercie sprawy w swoje ręce” — Prezydent dixit.

— — —

Z kasy Urzędu Gminy w Gromniku złodziej ukr i o- krągłą pieczęć urzędową. Państwowa mennica następ- ną pieczęć może wykonać za jakiś pół roku, a więc zło- dziej praktycznie zlikwidu- wał gminę.

Skoro mają być powiaty...

— — —

„Panorama” zadała dzie- ciom ze Szkoły Podstawowej nr 23 w Katowicach trzy pytania.

1. Który polityk jest Ci najbardziej znany?

2. Któręto najchętniej oglądasz w telewizji, a któ- rą nie lubisz oglądać?

3. Co wybrany polityk po- winien zrobić, by sobie i innym żyło się lepiej?

Pierwsze miejsce pod względem popularności za- łał Lech Wałęsa. A oto nie- które odpowiedzi.

Lech Wałęsa jest oglądany najchętniej w telewizji bo: „Rządzi krajem, żeby ludziom nie było smutno”.

„Jest wielkim prezy- dentem, bo pomniejsza ce- ny”.

„Chce ludziom pożyczyc dużo piniendzy”.

Nie lubię go oglądać w te- lewizji bo: „Jak mówi w telewizo- rze, to nie można oglądać bajek”.

„Mówi, mówi, mówi i nie z tego nie ma”.

„Jeździ samochodem i zatrzuwa miasto”.

„A bo to tylko taki wy- pachany trocinami lew”.

„Aby mnie i innym żyło się lepiej prezydent powinien: „Puszczać w telewizji Benny Hilla i jeszcze bar- dziej rozśmieszać”.

„Nie robić tych głupich Sejmów, bo zanudza”.

„Mamie pensję pod- nieść”.

— — —

Poezja murów (Ciechano- wiec woj. łomżyński)

„WC — moczu chce”.

„Ciechanowiec żąda przyłączenia do morza i pi- wa”.

„Tylko świnię jedzą świnię”.

Run na pamiątniki. Na przykład: „W po- szturchiwaniu straconej dekady.”

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI

RÓBMY RZĄD

ZYGMUNT BRONIAREK

prezydent — Lech Wałęsa
premier — Andrzej Olechowski — jest po- nadpartijny
minister spraw zagranicznych — Longin Pastusiak — jest znany za granicą, a poza tym bardzo go lubię
minister finansów — Grzegorz Pisarski — długo był w Ameryce, dyrektor PKO w No- wym Jorku
minister pracy i spraw socjalnych — Ja- cek Kuroń
minister obrony narodowej — Leszek Mo- czulski — mój stary przyjaciel
minister sprawiedliwości — Ewa Łętow- ska — fachowiec
minister spraw wewnętrznych — Czesław Kiszcak — fachowiec

minister budownictwa — Tadeusz Szumie- lewicz — były naczelny architekt Warszawy
minister zdrowia — Zofia Kuratowska — kobieta spokojna, wpływa na spokojny psy- chiczny obywateli
minister kultury i sztuki — Izabella Cywiń- ska — sprawdziła się w tej roli, umie pisać
minister rolnictwa — Waldemar Pawlak — prowadzi wzorowo własne gospodarstwo
minister przekształceń własnościowych — Włodzimierz Cimoszewicz — wyleczył się z komuny, jako była lewica może podejść obiek- tywnie do spraw wolnego rynku
prezes Radiokomitetu — Irena Dziedziół — zna telewizję od podszewki i jej wszystkie techniczne i polityczne zakamarki

zebrała: BARBARA HIRSZ

Ludzie listy piszą

KTO—KOGO?

Żelazo korozja zżera
Czas zęby narusza
A mnie bierze cholera
Gdy „Kurier” na „Współczesną” rusza.
Ciągłe zwady, pomówienia,
Toczą się w gazetach walki
Bez pardonu i szacunku cienia
Dla partnera, dla rywalki.
Tartak stale na tapiecie
Rzecz go, że aż leżą wiotry
Jeden na drugiego plecie
Nie mądrego, same bzdury.
Ja — mam inne rozwiązania
By panowie zgodnie z prawem
Mogli sprawić sobie łanie.
Na Dojściach tuż za stawem
Stoi browar — stary, słynny.
Niech nad stawem staną w szranki
Za brzoń weznaj napój płynny.
Niech zadźwięczą pełne szklanki
Kto polegnie — płyn pokaże
Zaś „Poranny” wynik poda,
Ze w redakcjach nowe twarze
A na szpaltach znówu — zgoda.
By czytelnik wierzył prasie
Płacić za prawdziwe wieści.
Zgoda zawsze jest na czasie
W obu pismach się pomieści!

TADEUSZ RADOMSKI

19-335 Prostk

ul. 1-go Maja 9/9



SAMO ŻYCIE

PARYŻ W... NOWYM JORKU

Wierne kopie wlezy Elifia zdecydował się po- stawic w nowojorskim Central Parku amerykań- ski multimilioner Donald Trump. Po co? „Wy- stać, sobie dla dobrego samopoczucia. Jak wy- stę z hotelu La Plaza, zrobić parę kroków i będę czuł jak w Paryżu” — powiedział reporterom po- ronał Trump. Jak się powasześnie sądzi, po ro- wodzie z żoną Iwona ma on jeszcze dość piniendy na roztrwonienie.

KULTURA I KROWA

Przebywający stale we Francji reżyser i scenar-zysta Andrzej Żuławski wyznał „Trybunie” (nr 188-42) przy okazji odwiedzin w Polsce: „Jakaż można nie czuć się zniechęconym, jeżeli w pa- wszym normalnym rządzie w tym kraju postawio- nio po prostu zlikwidować kulturę. Używano przy tym argumentu, który trudno kontrolować: brakuje środków nawet na szpitala i mleko dla dzieci. Ale pomyślono tu coś — przecieć krowę można odbudować, kultury — niestety nie”.

WAYDYKAMENTY

Od nieodpowiedzialnego lania wody tylko krok do przelewu krwi.

—/0/—

Naturysta z urzędu: nagł król.

—/0/—

Nie wypada dzieciom mówić tego, co mówię się dzieciniały dorosłym.

—/0/—

Najważniejsze to nabyć prawo do samego siebie.

—/0/—

Milczeć to nieraz mówić ogromnie dużo.

—/0/—

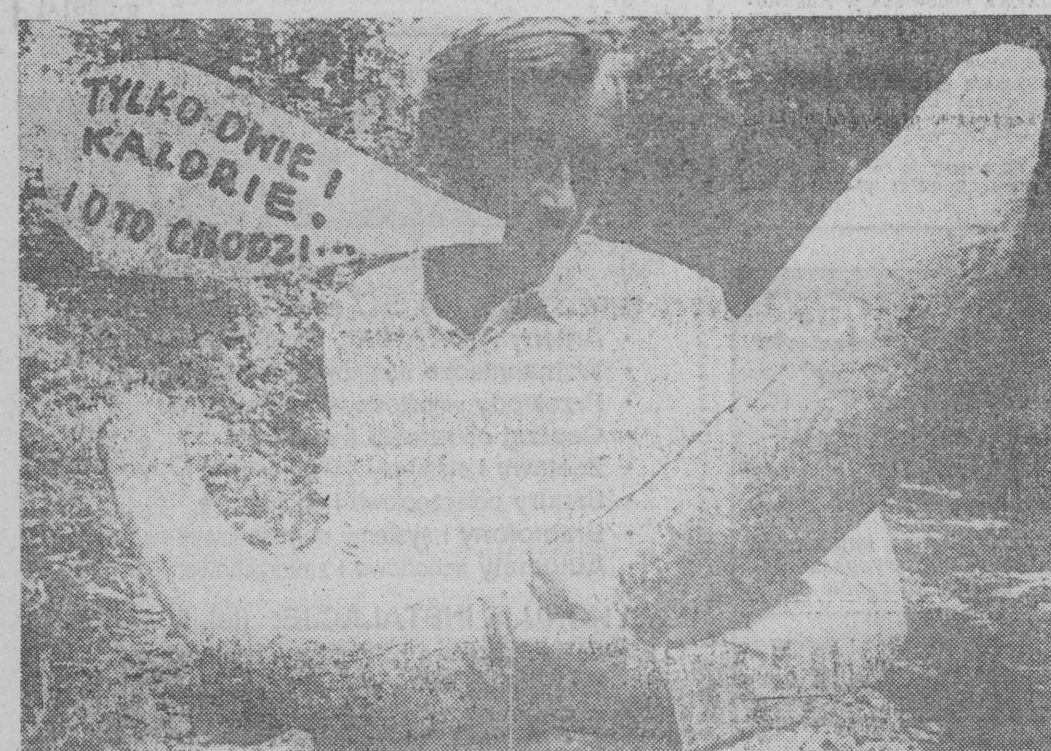
Tylko przez burzę działania dochodzi się do stabilności.

ZBIGNIEW WAYDYK

Mniej plenędzy

Dzisiejsi Francuzi wypili- ją w ciągu roku o połowę mniej napojów alkoholowych niż ich poprzednicy. Nie oznacza to, rzecz jasna, że utracili pierw- szzeństwo w Europie. Francu- zicy ponad 15 lat konsumu- ją obecnie rocznie ponad 13 l mocnego alkoholu, ale w ro- ku 1965 wypili ponad 24 lit- ry! W stosunku do roku 1960 wina wypili się we Francji o połowę mniej, ale konsumpcja piwa i „twardego” alkoholu pozostaje na podobnym po- ziomie. Młodzież we Francji dalej pierwszeństwo piwu, a star- sza generacja — zmniejsza spożycie narodowego napoju, jakim jest wino. Ale pomimo tego spadku, Francja zajmuje nadal pierwsze miejsce w Europie w konsumpcji wi- na przed małym Luksembur- giem i Hiszpanią.

Z CYKLU: REKLAMA TELEWIZYJNA



Bigos polski zaczyna się chyba trochę przypalać. Tu i ówdzie suwadek da- je znać o sobie i coraz więcej dotąd nieuczynnych nosów zaczy- na odczuwać skutki przypalo- nej i skonsumowanej potra- wy.

Jedynie „duże” i „małe” pi- wo może spać spokojnie, bo jak wiadomo alkohol upra- wdzie nie łagodzi obyczajów, ale skutki obstrukcji.

Sprawa przebadania teczek ludzi ze świecznika rozpala namietności i łatwo przewi- dzić, że doprowadzi do jesz- cze większych awantur w Se- jmie. Pospiesznie przeproszo- na uchwała przez jednych uz- nana za nielegalną, przez in- nych jako instrument manipu- lacji, podjęci — niestety — o- gień w polskim piekielku.

O ile można się zgodzić z tym, że prędzej czy później chcielibyśmy widzieć na wy- sokich państwowych stano- wiskach ludzi, którzy nie wspie- rali aktywnie totalitaryzmu, nie wypychali swoich konku- rentów do kryminatu, nie blo-

kowali im paszportów i nie ciągnęli z rąk sprawowania władzy osobistych korzyści, to jak najbardziej aktualne jest pytanie: czy akurat teraz jest na to czas?

Zlecenie zadania jednemu resortowi opanowanemu przez zdecydowanie określoną grupę posłów i członków jednej par- tii jest wręcz nietychane. Sy- piąca się koalicja chwytła się brzytwy łamiąc — moim zda- niem — zasady i tak wziętej demokracji.

Agent numer osiem milionów wystąpi!



Jeżeli już mamy przebadac przeszłość ludzi ze świecznika, to zróbmy to uczciwie powolu- jąc taką grupę ludzi, która gwarantowałaby bezstronność. Jeżeli ktoś był pracownikiem służb specjalnych to ujawnie- nie jego przeszłości nie powin- no podlegać żadnym ograni- czeniom. Niezależnie od tego czy ktoś taki nosił mundur, subannę, czerwona, zielona, niebieska czy ciemnopietrusz- kową legitymację.

Państwo prawa powinno o- pierać się na zasadzie: dura lex sed lex czyli ciężkie pra- wo, ale prawda.
Putań jest wiele. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bezpieka, jak by się tam nie nazywała, uprawiała manipu- lacje, na wielką skalę. Kto zagwarantuje, że jakiś doku- ment, podpis czy tak zwana notatka służbowa jest auten- tyczna? Aby wykluczyć się ak- tywnością pracownicy byłych

służb specjalnych niejedno- krotnie przyznawali się do tego, że sami sprawowali notat- ki i raporty. Szantaż jest jed- ną z form nacisku. Falszys- two także.

Jeżeli generalnie uznać, że wszystko co znajduje się w archiwum MSW jest do wyko- rzystania, to przecież uwiary- godnia się tym samym dzia- łalność UB i SB. Pośrednio przyznaje się tym organizac- jom dyplom uznania za inwi- gilowanie społeczeństwa, wy-

muszanie zeznań, manipulacje, a także zbrodnie.

Niedawna sprawa tak zna- nego skarbu z Lubiąża powin- na dać ludziom z elity władzy wiele do myślenia. Bo już nie tylko SB uprawiało na wielką skalę nielegalną działalność, ale także WSW i inne komór- ki MON.

Więc jakie kryteria przyjąć? Kto miałby to wszystko spra-

wdzić i zaświadczyć za praw- dą? Przyjęto zasadę, że nie bę- dzie się ujawniać agentów służb specjalnych zwerbowa- nych po roku 1990. A dlaczego? Niby z jakiej racji? Sko- ro ludzie rządzący Polską ma- ją być niezależni, niezawisli i obiektywni w swoich dzia- łaniach na rzecz Polski, to nie- chć nie będą instrumentem w rękach kryjących się za tab- lączką wywiadu czy kontrwy-wiadu. Co to za polityk, któ- rego można w każdej chwili zaszantażować, namaszczyć, którym można manipulować czy wręcz dyktować?

To przecieć także pewna forma korupcji.

Ja wiem, że sprawa jest de- licatna, trudna i drażliwa, ale kierowanie się niewiedzą, chęcią zemsty i odwetu, to chyba nie po bożemu?

A walka o wartości chrze- ścijańskie przybiera u nas nie- mal formę krwawej. Czy po- trzeba nam jest nowy Tor- quemada, inkwizytor wszech- czasów?

NICZPOROWICZ